Nr. 204. Kraków, dnia 4 Września — Czwartek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	34 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem . . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Gilgara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni P. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**

W miejscu . . . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

***Kraków**, 3 września.*

Sprawodzanie poselskie Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, złożone stanisławowskim wyborcom, dało organowi hegemonów niemieckich w Wiedniu powód, a raczej pozór do wystąpienia po raz już niewiadomo który, z jednym z tych piorunnjących artykułów, które najlepiej scharakteryzować się dadzą jednem słowem: denuncyacya. Zdawało się, że w tym kierunku *N. fr. Presse* wystrzelała już wszystkie naboje, że w arsenale jej już nic nie pozostało, zwłaszcza po zeszłorocznych uzupełniających wyborach do Rady państwa ze Lwowa i Stanisławowa, kiedy nawet tak bardzo lojalny i umiarkowany prof. Biliński został przez dziennik ten uznany omal że nie zdrajcą stanu. Okazuje się jednak, że arsenał *N. fr. Presse* jest niewyczarpany tak, jak nieograniczoną jest jej ku Polakom nienawiść, jej przewrotność w sposobie prowadzenia walk politycznych, jej bezsumienność w doborze środków, które ma uświęcać cel...

Z taką też przewrotnością wykręca *N. fr. Presse* słowa posła stanisławowskiego. Kiedy hr. Dzieduszycki mówił, jaki rząd, jakie ministerstwo w Austryi mieć może poparcie Polaków, jaki kierunek jej polityki może zyskać naszą aprobatę i nasze współdziałanie — to organ lewicy nazywa to *das Oesterreicherthum auf Kündigung* (austryackością wypowiedzialną) i oburza się, że Polacy „śmią“ Austryi stawiać warunki swego „przymierza“. A cóż czynią innego wszystkie inne stronnictwa polityczne czy narodowe w Austryi? co czyni to stronnictwo, którego organem jest *N. fr. Presse*? Wszak k a ż d e stronnictwo, jeżeli tylko na tę nazwę zasługuje, ma pewien system polityczny, który jest jego programem, każde gotowe jest popierać rząd, który ten program przyjmie, a zwalczać rząd, działający w przeciwnym kierunku. Wszak i tak zwana teraz „niemiecko-liberalna“ a dawniej „wiernokonstytucyjna“ partya, nie inaczej postępowała i postępuje — zwalcza rząd dzisiejszy, który jej widokom nie odpowiada, a popierała rząd Auersperga, który jej był powolny. A nawet — ten swój własny rząd zwalczała, kiedy w polityce zagranicznej poszedł on w kierunku, który jej się nie podobał. Czyż to było także „wypowiedzialnym austryacyzmem?“ A cóż dopiero mamy mówić o owych sławnych „rycerzach bławatkowych“ — którzy w Austryi szerzą kult dla obcego państwa i dla obcego monarchy, i wznoszą okrzyki na cześć Bismarka? Co o tych, którzy dla partyjnych względów nie wahają się projektować rozdarcie na dwie połowy królestwa, tworzącego jedną z najcenniejszych pereł w starodawnej koronie Habsburgów?

Oburza się *N. fr. Presse*, że według zdania posła Dzieduszyckiego, które zresztą jest opinią kraju c a ł e g o — polskie Koło poselskie w Wiedniu ma być wykonawcą życzeń Sejmu. Ale oburzając się, zapomina o jednem — że mianowicie i lewica w Radzie państwa ma być i jest wykonawcą uchwał nie Sejmu, nie legalnej reprezentacyi kraju, ale *Parteitagów*, wieców niemieckich, które jej wskazywały i wskazują drogę i program — zapomina, że o sposobie postępowania lewicy w Radzie państwa, nietylko w ogóle, ale i w pewnych specyalnych sprawach, rozstrzygały niejednokrotnie zebrania, w których brali udział niemieccy posłowie do Sejmu czeskiego, pod wodzą Schmeykala. Więc jeżeli polska delegacya w Wiedniu ma brać wskazówki z uchwał Sejmu galicyjskiego, to bunt! — ale jeżeli niemieckim posłom do Rady państwa wydaje rozkazy kasyno niemieckie w Pradze — to rzecz zupełnie legalna.

Przewrotną insynuacyą jest też twierdzenie *N. fr. Presse*, że poseł Dzieduszycki żąda od Austryi, aby się poświęcała dla oswobodzenia braci naszych pod zaborem rosyjskim. Nigdzie on w swej mowie nie doradzał Austryi, aby się puszczała na hazardy — stwierdził tylko, że korzystne położenie Polaków w Austryi, a mianowicie te swobody narodowe i polityczne, jakich tu używamy, samą siłą faktu kiedyś oddziałać muszą na zwolnienie więzów naszych pod rosyjskim zaborem. Można w takie oddziaływanie wierzyć lub nie wierzyć, ale nie należy — przekręcać i fałszować. A jeżeli *N. fr. Presse* pod koniec artykułu powiada, że Austrya mogłaby „z powodu swoich Polaków być przez zagranicę pociągnięta do odpowiedzialności“ — to w tem dopiero leży ciężki grzech przeciw państwowemu poczuciu austryackiemu, przeciw uznaniu mocarstwowego stanowiska Austryi. Bo z powodu spraw wewnętrznych Austryi, nikt chyba nie ma prawa pociągać jej do odpowiedzialności. I rzecz ciekawa a charakterystyczna: organ liberałów, wolnodumców austryackich, mówi o pociąganiu państwa do odpowiedzialności za to, że w niem są uznane prawa narodowe, i że narodowość polska korzysta tu ze swobód konstytucyjnych — ale nie przyszło mu nigdy na myśl, że właściwie kogo innego do odpowiedzialności pociągnąćby należało za to, że zdeptał traktaty, międzynarodową gwarancyą opatrzone, za to, że w krwawy i gwałtowny sposób łamie u nas swobodę sumienia, za to, że przewrotnym swym i despotycznym systemem rządów, wytworzył u siebie gniazdo anarchistów, którzy znajdując naśladowców, stają się i dla sąsiednich państw niebezpieczni. Tamby należało się zwrócić z pociągnięciem do odpowiedzialności, bo tam prawdziwe dla publicznego spokoju niebezpieczeństwo.

W zapale, który sama w siebie wmamia, woła *N. Fr. Presse*: „I to jest wdzięczność za to, że Austrya mienie swoje i krew swoją poświęciła, aby Galicyę z półbarbarzyńskiego stanu podnieść do kultury.“ Najnowszy pogląd dziejowy, któremu oryginalności odmawiać nie chcemy. Biedna Austrya! Ona poświęciła się dla Galicyi! Wzięła udział w rozbiorze Polski, zajęła kraj bogaty, mający pierwsze w świecie saliny, olbrzymie dobra koronne, glebę jedną z najżyźniejszych, zajęła go tylko w tym celu, aby go z „barbarzyńskiego“ stanu podnieść do kultury! Innych celów tam nie było, nie myślano o powiększeniu potęgi państwa, ani nawet o tem, że zajęcie c a ł e j Polski przez Rosyę byłoby dla Austryi niebezpieczeństwem, od którego tylko przez udział w rozbiorze można się było ochronić; nie myślano o otworzeniu szerszego pola zbytu dla produktów austryackiego przemysłu, który był wówczas w kolebce, o możności zaprowadzenia systemu ekonomicznego, który Galicyę zrujnował, systemu polegającego na taniem dostawaniu naszych ziemiopłodów, a drogiem pozbywaniu nam wyrobów przemysłu; nie myślano o pomnożeniu siły zbrojnej Austryi najbitniejszym, dzielnym a licznym żołnierzem, nie myślano o stworzeniu miejsca eksportu dla hiperprodukcyi biurokracyi austryackiej! Nie! ówcześni mężowie stanu austryaccy byli tak naiwni, że zajmowali Galicyę z czystego dla niej poświęcenia. Szkoda tylko, że nikt w świecie nie był i nie jest tak naiwnym, aby uwierzył temu, o czem *N. Fr. Presse* z poważną miną zapewnia. A to tem bardziej, że historya ekonomicznej i finansowej gospodarki w Galicyi przez całe prawie stulecie, historya dotąd niezapomniana, bo jeszcze jej skutki czujemy dotkliwie i jeszcze jej winy nie są zmazane, świadczy najlepiej, w jaki to sposób wówczas podnoszono Galicyę do wyższej kultury! I jeżeli dzisiaj *N. Fr. Presse* gorszy się długim szeregiem życzeń naszego kraju właśnie w sprawach, których cywilizacyjny rozwój kraju wymaga, to jest to całkowicie skutkiem tego, co się tu dawniej działo i co było przez rząd zaniedbane. Niechże nam nikt nie mówi, że ktoś dla nas „mienie i krew poświęcał“, bo my ani dotychczas poświęcenia takiego nie doznaliśmy, ani go od nikogo nie wymagamy, a żądamy tylko prawa, słuszności, sprawiedliwości, naprawienia dawnych ciężkich błędów i grzechów...

Sejm krajowy.

***Lwów**, 2 września.*

(?) Sprawozdanie szczegółowe z dzisiejszego posiedzenia Sejmu otrzymacie zapewne od waszego sprawozdawcy równocześnie z tym listem. Jako korespondent wasz sejmowy przesyłam wam uwagi, jakie posiedzenie to nasunęło. A naprzód pewien postęp pod względem zaludnienia sali sejmowej. Posłowie stawili się liczniej niż zwykle na pierwsze posiedzenie, a to zapewne z powodu, że tym razem mamy dalszy ciąg sesyi zeszłorocznej, że zatem pierwsze posiedzenie nie samemi formalnościami ale merytorycznem załatwianiem spraw się wypełnia.

Co do dzisiejszych obrad, to jedynym ważniejszym ich momentem było wystąpienie posła Antoniewicza z krytyką czynności Wydziału krajowego. Nie była ona niespodzianką. Przywykliśmy do niej, kiedy po raz pierwszy poseł Antoniewicz w Sejmie zasiadał, nie brak jej było, gdy się powtórnie w Izbie pojawił. Do krytyki takiej każdy z posłów jest uprawniony, nikomu jej za złe brać nie można, ani też nie można p. Antoniewiczowi czynić z tego zarzutu, że ją prowadził przeważnie, a prawie wyłącznie ze stanowiska ruskiego. Mniej trochę jednostronności, mniej czepiania się drobiazgów i widocznego amatorstwa w wyszukiwaniu dziur na całem, więcej ścisłości w sprawdzeniu faktów, przeciw którym się zwraca, a może nawet krytyka taka miałaby swoją użyteczną stronę. Ale jak mógł poseł, znający statut krajowy i mający jakie takie wyobrażenie o toku administracyi w ogóle, wystąpić z z wnioskiem wyboru stałej komisyi kontrolnjącej czynności Wydziału krajowego, to już doprawdy pojąć trudno. Komisya taka przedewszystkiem byłaby niemożliwą ze stanowiska statutu krajowego, który w ogóle nie zna s t a ł y c h komisyj sejmowych, działających między jednym Sejmem a drugim. P. Antoniewicz jest zwolennikiem oszczędności w budżecie krajowym, co mu się chwali, a w tym wypadku o tej oszczędności zapomniał, komisya taka bowiem, urzędująca stale, oczywiście wymagałaby dość znacznych wydatków, członkowie jej musieliby pobierać dyety i t. p. A co najgorsza, ustanowienie takiej komisyi paraliżowałoby wszelką administracyjną działalność Wydziału krajowego, któryby był przez nią na każdym kroku krępowany. Jak kontrola Sejmu przez komisyę budżetową i komisyę lustracyjną jest konieczna i użyteczna, tak kontrola przez stałą komisyę byłaby nawet szkodliwą. Komisya musiałaby stanąć jako władza obok władzy, co doprowadziłoby do starć, albo stałaby się zerem. Rzecz więc naturalna, że wniosek ten upaść musiał.

Nie pisząc sprawozdania, nie trzymam się chronologicznego porządku, to też od wniosku p. Antoniewicza cofnąć się mogę do zagajenia Sejmu przez p. marszałka. Deprymujące niesłychanie wrażenie zrobiło, gdy marszałek podał 13½ miliona jako cyfrę szkód, przez wylewy zrządzonych. Dla naszego kraju strata takiego kapitału, to klęska ciężka, którą nie prędko będzie można powetować. Wobec takiej cyfry strat, jakże małą, jak niedostateczną jest pomoc rządowa w sumie 800.000 złr., z których jeszcze całe 300.000 złr. są zwrotną zaliczką! To też Sejm czuje, jak bardzo nieodpowiednią jest opieka rządu nad krajem, opieka — jakiej w wypadkach takich klęsk elementarnych, każdy kraj od każdego rządu ma prawo wymagać. Tem chętniej przeto głosowano za wnioskiem ks. Sapiehy, aby sprawę poręki kraju dla zaliczki na zasiewy przekazać osobnej komisyi z 15 członków, czego sama sprawa poręki nie wymagała, ale czego wymaga niezawodnie całość akcyi pomocniczej, dotąd tak niedostatecznej!

Z klubów nie mam dziś nic jeszcze do zapisania. Stosunek ich niezmieniony, a liczba „dzikich“, nie należących do żadnego klubu, nie mniejsza niż w roku zeszłym. Czy się część dzikich zorganizuje jako lewica sejmowa, jest bardzo wątpliwe.

(XXV posiedzenie z d. 2 września).

***Lwów**, 2 września.*

(—) Szczegóły ponownego otwarcia pierwszej sesyi piątego peryodu Sejmu galicyjskiego, odroczonej w październiku r. z. podaliśmy już w drodze telegraficznej. Wielu posłów, pomiędzy innymi JE. Grocholski wraz z licznym zastępem posłów z prawicy, nie przybyło na dzisiejsze posiedzenie, a natomiast przybył burmistrz m. Stanisławowa, dr. Ignacy Kamiński, którego wybór poselski nie jest jeszcze sprawdzony. Ławki poselskie na prawicy, świeciły tedy pustkami. Dziewięciu posłów otrzymało urlopy na czas krótki a dwaj posłowie, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, Heyzman i biskup Pukalski, z powodu choroby, nie przybędą wcale na sesyę tegoroczną.

Marszałek zagaił Sejm uwiadomieniem o dalszym ciągu sesyi w myśl reskryptu cesarskiego z 8 sierpnia, a następnie przemówił: „Na początku tego lata ciężka i straszna klęska dotknęła kraj. Powódź zalała 372.000 morgów gruntu, zabrała lub szutrem zasunęła 11.600 morgów, zabrała lub zburzyła 3459 budynków, zniszczyła 94.900 gospodarsw, wyrządziła szkody na 13½ miliona złr. Wobec tego strasznego faktu regulacya rzek staje na porządku dziennym, jako sprawa nieodzowna, i projekta dotyczące będą przedłożone n a n o w e j s e s y i s e j m o w e j, k t ó r a b e z p o ś r e d n i o p o t e r a ź n i e j s z e j n a s t ą p i. Miło mi, iż wśród tej klęski nie byliśmy osamotnieni. Naj. Pan nasamprzód z własnych funduszów znaczny datek, a następnie z funduszów państwowych udzielił 800.000 złr. zapomogi. Będę tedy wyrazem kraju, jeżeli w obliczu reprezentantów kraju wyrażę cześć Jemu. Niech żyje Naj. Pan! (Trzykrotny okrzyk; Niech żyje!)

WŚRÓD LASU.

NOWELLA.

(Ciąg dalszy).

Po skwapliwem schwyceniu za słowo przez zaciekawionego Edwarda, Jan w następujących wyrazach zawarł swoje opowiadanie:

— Znałeś mnie młodym chłopcem, zdolnym, jak to mówią do wszystkiego, a w gruncie rzeczy do niczego. Przeszedłem wprawdzie szkołę gospodarczą, a potem nawet kursa uniwersyteckie, ale nie zdobyłem rzetelnie żadnego głębszego, specyalnego uzdolnienia. Żyłem z dnia na dzień, nie troszcząc się o jutro; pustem, choć pozornie błyszczącem życiem, dojadając resztki pozostawionego mi przez rodziców mienia.

Nie wielki ten majątek wyczerpał się niedługo dzięki mojej nieoględności i wtedy w samej rzeczy w obec niezapewnionej przyszłości i koniecznego rozstania się z wygodą i przyjemnościami życia, świat zaczął mi się także w czarnych przedstawiać kolorach.

Owładnęła mną owa bajeczna pogarda dla ludzi i ich zabiegów, owa niechęć do torowania sobie nadal drogi, nie mogącej w pojęciu mojem doprowadzić mnie do żadnej szczęśliwej przystani.

Kto wie, jakbym daleko zaszedł w tych zapatrywaniach, gdyby nie zdarzył się wypadek, który cały bieg mojego życia na inne popchnął tory.

Niespodziewanie bowiem otrzymałem list od starego przyjaciela moich rodziców, którego poważałem wysoko, chociaż go od kilku lat straciłem zupełnie z oczu. W liście tym zaklinał mnie on na pamięć rodziców moich, żebym bezzwłocznie przybył go odwiedzić w małem miasteczku, które ostatecznie zamieszkiwał.

Naturalnie, pośpieszyłem natychmiast spełnić jego żądanie. Zastałem go zagrożonego bliską śmiercią, a zarazem w najsmutniejszym stanie majątkowym.

Był to bowiem człowiek nadto dobry i miękki, który troszcząc się o wszystkich i za wszystkich, za mało pamiętał o sobie.

Pozwalał się wyzyskiwać i obdzierać na wszystkie strony, nie odmawiając żadnej jałmużny, żadnej pożyczki, żadnego poręczenia i tym sposobem pomimo wzorowej oszczędności, doszedł pod schyłek życia do ostatecznej ruiny.

Teraz, w obec nieubłaganie zbliżającej się śmierci, którą przeczuwał, zawiedziony i opuszczony przez tych wszystkich, którym wyświadczał dobrodziejstwa, truł się najkrwawszą dla ojcowskiego serca myślą, że pozostawia dwie córki, dwie sieroty, bez matki, która już dawniej umarła; bez majątku, opieki, prawie bez dachu i kawałka chleba, na pastwę nędzy — a może straszniejszych jeszcze losów...

Nie wiedział, gdzie się udać, gdzie się zwrócić. Przypomniał sobie o mnie i pomimo młodych lat moich, zawezwał do siebie, pokładając we mnie ostatnią nadzieję i ufność, za którą niech mu Bóg nagrodzi!

Przedstawił mi całe swoje położenie, zgryzoty, wszystkie obawy i powiedział mi z całą szlachetną prostotą: „Liczę na ciebie, że będziesz się opiekował mojemi dziećmi“.

Ach, jakże gorzko żałowałem wtedy lekkomyślnie strwonionego mienia! — lecz nie czas było na żale — trzeba było coś obmyśleć.

Opieka nad panienkami nie jest rzeczą zbyt łatwą, ani zbyt właściwą dla młodego człowieka. Z młodszą, która naówczas liczyła zaledwie lat dziesięć, prędzej jeszcze można było sobie poradzić, ale co począć ze starszą, ośmnastoletnią już panną, której dziewiczy rozkwit i uroda przedstawiały się jako olbrzymie trudności dla takiego, jak ja, opiekuna.

Jak jej byt zabezpieczyć? jak ją ustrzedz od tysiąca niebezpieczeństw? jak rozciągnąć czujną opiekę, którąby nie uwłaczała jej kobiecej godności?

Były to pytania, na które tylko jedna nastręczała się odpowiedź. Nie byłem wprawdzie przygotowany na wykonanie podobnego kroku, nie miałem ani zapewnionego jutra, ani też wiary we własne siły — co więcej, nie miałem dokładnego wyobrażenia o pojęciach i skłonnościach panny, ale czas naglił — trzeba było działać jak najprędzej — więc prawie z zamkniętemi oczyma oświadczyłem się ojcu o rękę starszej córki, nie wiedząc nawet, czy nie zadaję gwałtu jej uczuciom.

Ojciec przyjął moje oświadczenie tak, jakby się nieco spodziewał podobnego kroku z mej strony, a widok uspokojenia i otuchy, które postanowieniem mojem wlałem w serce tego zacnego a znękanego człowieka, był pierwszą, słodką nagrodą mojego postępku.

Panna przyjęła również życzliwie objawione zamiary. Nie było wprawdzie między nami wymiany namiętnych wyznań, miłosnych przysiąg, któremi zwykle upajają się zakochani — ale zastąpiły to wszystko szczere, przyjazne, a zarazem odpowiednie do położenia poważne słowa i myśli.

Ślub nasz został postanowiony i oznaczony w jak najkrótszym czasie. Należało pomyśleć tylko o środkach utrzymania. Nie mogłem marzyć o żadnem świetniejszem stanowisku, bo nie posiadałem żadnego wyższego fachowego wykształcenia. Postanowiłem zdjąć pychę z serca i poprzestać choćby na najskromniejszem, byle je zająć od razu, a okruchy mojego majątku zachować na nieprzewidziane jutro.

Przypomniałem sobie, żem się kiedyś leśnictwem żywiej, niż czemkolwiek zajmował i że zawsze miałem wielki pociąg do lasu. Pochwyciłem tę myśl i za pomocą pozostałych mi jeszcze stosunków, wystarałem się naprędce o posadę leśniczego w wielkoborskich lasach, na której, jak widzisz, dotąd pozostaję. Po zapewnieniu sobie tej posady, ożeniłem się bez zwłoki, ażeby gasnący ojciec mojej żony mógł jeszcze pobłogosławić naszemu związkowi.

Od tego czasu, mój drogi, czuję cały urok i całą wartość życia, gdyż Bóg obdarzył mnie łaskami, o jakich nigdy nie marzyłem! Z wyjątkiem smutnych chwil zgonu tego szlachetnego człowieka, który wzywając odemnie pomocy, sam stał się moim największym dobroczyńcą, żadna myśl gorzka nie miała do mnie przystępu. Jeżeli się pojawiły jakie troski i przykrości nieodłączne od życia, topniały one niezadługo na pogodnym błękicie wzajemnej miłości, a myśl ujęta w karby obowiązkowych zatrudnień, nie miała czasu wybiegać po za granice cichego, domowego zakątka i błąkać się po ciemnych rozdrożach. Nie uwierzysz, ile uspokojenia przynosi ten codzienny mechanizm twardej pracy, którą podejmujesz jako najświętszy obowiązek, zapewniając tym sposobem byt ukochanem przez siebie istotom. Jakże się czujesz wtedy dumnym i silnym, jak zadowolnionym z tego, co swoją dłonią zdobywasz i jak ci się słodkim wydaje wtedy, wieczorny wypoczynek po trudach na łonie kochającej i wzajem kochanej rodziny.

Ośm lat spędzonych z moją żoną w tych lasach, przeszło jak sen uroczy, jasny i spokojny, szczęście nasze ożywiło się jeszcze przybyciem dwojga dziatek i pojawieniem się młodszej siostry mojej żony, która po ukończeniu nauk tymczasowo przy nas zamieszkała.

Widzisz więc, że jestem zupełnie szczęśliwy i nie mam powodów skarżyć się na życie.

— Tak — powiedział z lekką goryczą Edward — znalazłszy rzadkie dary losu, zamknąłeś oczy na wszystko co leży po za obrębem twego ocienionego gniazdka, ukryłeś się w leśnem zaciszu, gdzie cię nie dolatuje żadne echo skarg i jęków ludzkich i wmówiłeś w siebie, że nie istnieją żadne ogólne cierpienia i nędze, któreby odczuć i podzielać należało. Z czystem więc sumieniem możesz uważać za szaleńców tych, którzy wybiegłszy myślą po za osobistą sferę, cierpią za siebie i za innych; musisz potępić tych, którzy szukając napróżno jaśniejszych po niebie jutrzenek, znajdują wszędzie nieprzebyte ciemności i rozbijając się o coraz potężniejszą rzeczywistość, muszą nareszcie zwątpić i ginąć z rozpaczy.

— O nie! — zawołał Jan z ożywieniem — nie należę do rzędu tych samolubnych optymistów, którzy przykładają wszędzie skalę swej wypasionej mierności i chcą wedle niej mierzyć owe duchy wyższe, upadające pod ciężarem zwątpienia z wielkiej dla świata miłości, a których oni ani zrozumieć, ani ocenić nie zdołają. Wiem dobrze, iż ten krzyk trwogi, boleści i rozpaczy, który im się z piersi wydziera, jest usprawiedliwionym w miarę olbrzymiego polotu ich uczuć i myśli i nawet koniecznym jest światu, jako żywy protest przeciw bezmyślnemu spoczynkowi przeżuwającej rzeszy, nie sięgającej wzrokiem po za granicę łąki, na której się pasie. Niemniej przeto uważam życie za obowiązek, który wykonać należy, odpowiadając godnie włożonym na siebie zadaniom. Komu skromniejszy zakres dostał się w udziale, ten ma prawo spełniając swoją powinność, cieszyć się każdym jaśniejszym promieniem, którym mu Bóg trud żywota nagradza nie potrzebuje zamykać przytem serca przed cichem dla cierpiących współczuciem, ani cofać się w razie potrzeby przed ofiarą. Ale i ci co mają szczersze zadania przed sobą, ci którzy rozbijają się czołem o nierozwiązalne zagadki istnienia i niosą na swych skrzydłach wszystkie żale, wszystkie smutki, wszystkie za-

Sekretarz p. St. hr. Badeni odczytał spis petycyj wniesionych po dzień dzisiejszy: Jan Huzar o zapomogę dla żony Łucyi w celu umożliwienia jej ukończenia kursu nauk położniczych. Gmina Przeginia Duchowna i Narodowa w sprawie wydzierżawienia prawa polowania w tych gminach przez Starostwo krakowskie hr. Tenczyńskiemu. Wydział krajowy przedkłada prośby Wydziałów powiatowych w Brzozowie, Brodach, Łańcucie, Jarosławiu i Żywcu o zniesienie chajderów. Mieszkańcy m. Nowego Sącza i okolicy o zaprowadzenie całodziennej służby na poczcie w Nowym Sączu. Ks. Tomasz Pociłowski proboszcz z Łącka i tow. w sprawie święcenia niedziel i świąt. Gmina m. Trembowli o udzielenie bezprocentowej pożyczki na budowę koszar.

Powyższe petycye przekazano właściwym komisyom.

Następnie p. Marszałek wspomniał o śmierci posła ś. p. Błażowskiego, a Izba uczciła pamięć jego przez powstanie z miejsc.

Sekr. p. St. Badeni odczytał następujący wniosek złożony do laski marszałkowskiej:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt do ustawy:

Ustawa z dnia... dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem ks. Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Art. I. Wszystkie budynki szkół ludowych, niemniej zabudowania na wolne pomieszczenie nauczycieli przeznaczone, mają być nieprzerwalnie zabezpiecaone od szkód ogniowych w zakładzie od takich szkód zabezpieczającym.

Art. II. Koszta tego zabezpieczenia należą do kosztów utrzymania budynków w Art. wskazanych i do nich stosują się przepisy o konkurencyi szkolnej.

Art. III. Uzyskane z zakładu asekuracyjnego wynagrodzenie stanowi pierwszy fundusz odbudowania, a tylko niepokryta tym funduszem reszta kosztów odbudowania ma być ściągniętą ze źródeł wymienionych w ustawie o konkurencyi szkolnej.

Art. IV. Polecam mojemu ministrowi oświecenia wykonanie niniejszej ustawy.

Wnioskodawca Władysław Koziebrodzki. Ks. dr. Kopyciński, Jerzy Czartoryski, Starowiejski, Hoszard, Żarski, Zawadzki, Madejski, Jaworski, Lange, St. Stadnicki, Gros, Rey, St. Badeni, Czeał, Lasocki, Męciński, Abrahamowicz, Sew. Henzel, ks. Sapieha, Dembowski".

Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Z porządku dziennego, p. dr. Wereszczyński odczytał podane już przez nas w całej osnowie sprawozdanie Wydziału krajowego o zatwierdzenie poręczenia pożyczki rządowej 300.000 złr. na zasiewy jesienne w okolicach powodzią dotkniętych. Sprawozdawca wniósł odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Ks. Adam Sapieha z powodów ważności tej sprawy i konieczność objęcia całego przedmiotu tyczącego się tegorocznej klęski powodzi, wniósł wybór specyalnej komisyi z 15 członków. Wniosek ten został poparty przez hr. Golejewskiego z tą tylko modyfikacyą, że komisya powinna składać się z 10 członków. Książe Jerzy Czartoryski przemawiał za odesłaniem tej sprawy do komisyi budżetowej, a po replice ks. A. Sapiehy i Wereszczyńskiego, który nie oponował wyborowi specyalnej komisyi, przyjął Sejm wniosek ks. A. Sapiehy.

Niemiłym dyssonansem było wystąpienie p. Antoniewicza po przedłożeniu przez p. dr. Grossa sprawozdania komisyi lustracyjnej o czynnościach Wydziału krajowego za czas od 1 lipca 1882 do 1 lipca 1883. P. Antoniewicz, w bardzo długiem przemówieniu czynił ogólnikowe, niczem niepoparte zarzuty gospodarce finansowej Wydziału krajowego, wywodził następnie długie żale na rzekomy ucisk i prześladowanie Rusinów przez Wydział krajowy, który, zdaniem mowcy, ignoruje język ruski, i na podania, w tym języku wniesione, odpowiada po polsku; dalej nie podobała się mowcy gospodarka szpitalna Wydziału, a nareszcie czyni mowca zarzuty ogólnikowe komisyi lustracyjnej, która w swojem sprawozdaniu nie wytknęła Wydziałowi wszystkie te rzekome mankamenta. Po tem przemówieniu przedłożył p. Antoniewicz następujący wniosek: „1) Sprawozdanie komisyi lustracyjnej zwraca się komisyi budżetowej w celu przedłożenia projektu dla przeprowadzenia kontroli administracyjnej i rachunkowej nad czynnościami Wydziału kraj., w ich genezie i przebiegu; 2) przedłożenia treściwego sprawozdania kłopotów finansowych Wydziału krajowego, od r. 1880 począwszy".

P. Goldman wobec zarzutu Antoniewicza wziął w obronę Wydział krajowy, tłumacząc i usprawiedliwiając wytykane przez oponenta przekroczenia budżetowe i niedobory, i wykazując bezzasadność jego zarzutów.

P. Henzel oświadczył się również przeciw wnioskowi p. Antoniewicza, który w roku zeszłym sprzeciwił się był wnioskowi jego, aby nie wybierano osobnej komisyi lustracyjnej. Czynności jej są trudne i skomplikowane, a nie mają praktycznego znaczenia, bo właściwie należą do wszystkich innych fachowych komisyj, a zatem tam powinne być właściwie traktowane. Mowca dodaje, że na przyszłość będzie również przeciw wyborowi komisyi lustracyjnej, a za przekazaniem poszczególnym komisyom sprawozdań z czynności Wydziału krajowego.

P. Pietruski odparł zarzut p. Antoniewicza, jakoby Wydział na ruskie pisma odpowiadał po polsku. Nie czyni tego nigdy i przestrzega ściśle reguły, że na ruskie podania odpowiada po rusku. Prawda, że pismem łacińskiem, ale kwestya pisma jest sporną, i wielu Rusinów narzeka na to, dlaczego dotąd ogólnie nie przyjęto pisma łacińskiego, przystępnego dla wszystkich.

Dr. Hoszard bronił Wydział od zarzutu Antoniewicza względem rzekomego przytrzymywania lub przyjmowania nieuleczalnych w szpitalach. Wydział wydał stosowne regulamina i pouczenia, i te są ściśle wykonywane, jak to stwierdza sama komisya lustracyjna.

Ks. Sieczyński domaga się, aby Wydział krajowy w rezolucyach swoich na podania ruskie azbuką pisane, używał azbuki.

Sprawozdawca Piotr Gross odparł również wywody p. Antoniewicza. Że sprawozdania komisyi lustracyjnej nie są bardzo dokładne, temu winna krótkość sesyi. Komisya mimo to spełniła swoje zadanie, a wniosek p. Antoniewicza jest nietylko niepraktyczny, ale nawet sprzeciwia się poniekąd regulaminowi sejmowemu.

Po tych wywodach upadł wniosek p. Antoniewicza; otrzymał on tylko 4 głosy, a marszałek otworzył rozprawę szczegółową nad sprawozdaniem komisyi lustracyjnej, która odstąpiła od wszystkich swoich wniosków z wyjątkiem wniosku ogólnikowego a opiewającego:

„Sejm przyjmuje sprawozdanie komisyi lustracyjnej do wiadomości," tudzież z wyjątkiem uwagi, uczynionej przy sprawozdaniu z czynności departamentu VI, a opiewającej: „A) Wydział uwzględniając projekt podziału kraju na powiaty polityczne i sądowe, przyjęty przez Wysoki Sejm uchwałą z d. 29 maja 1875 r. i wszystkie do tego czasu dokonane zmiany na podstawie rozporządzeń władz rządowych i autonomicznych, następnie uwzględniając projektowane przez ministerstwo sprawiedliwości utworzenie czterech sądów powiatowych, przystąpi co rychlej do ostatniego uporządkowania podziału kraju na okręgi powiatów sądowych i administracyjnych. B) Wydział dołoży wszystkich starań w celu szybkiego wprowadzenia w życie nowych czterech sądów powiatowych, które ministerstwo sprawiedliwości utworzyć przyrzekło."

W rozprawie szczegółowej nad powyższym wnioskiem i uwagami, ks. Sieczyński uczynił wniosek, ażeby na przyszłość wszystkie wnioski i uwagi komisyi lustracyjnej były przed wniesieniem do Sejmu przedkładane właściwym komisyom do zaopiniowania. Wniosku tego nikt nie poparł, upadł więc, a Sejm, zgodnie z wnioskiem komisyi, przyjął sprawozdanie komisyi lustracyjnej do wiadomości.

Koniec posiedzenia o godzinie 1 minut 50 z południa. Następne posiedzenie we czwartek, z wiadomym już porządkiem dziennym.

Wczoraj o godzinie 4 popołudniu zebrał się klub środka na pierwsze posiedzenie. Zebraniu przewodniczył ks. Jerzy Czartoryski. Przedmiotem rozpraw był porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu, a więc ustawa konkurencyjna. Po przeprowadzeniu obszernej dyskusyi nad tą sprawą, wybrano komisyę z trzech, której polecono zasięgnąć informacyi i zastanowić się nad niektórymi paragrafami ustawy. Po załatwieniu dzisiejszego porządku dziennego, przystąpiono do omówienia innych jeszcze przedmiotów, któreby się w bieżącej sesyi dały załatwić. I tak postanowiono wnieść projekt ustawy o przymusowej asekuracyi budynków szkolnych, co też uczyniono dzisiaj.

Ruch wyborczy w Wielkopolsce.

Wśród poważnego i zgodnego przebiegu zgromadzeń przedwyborczych w Księstwie i Prusach zachodnich — nieharmonijnie wyróżniło się niedzielne zebranie wyborców miasta Poznania. — Zgromadzeniu temu przewodniczył ks. dr. Kantecki, który zagaił zebranie krótkiem sprawozdaniem z czynności komitetu i przedstawił jako kandydatów: Stefana Cegielskiego, ks. Jaskólskiego i hr. Jana Szołdskiego. Stolarz Andrzejewski wystąpił przeciw tym kandydatom, którym nic nie zarzuca, ale radby mieć wybranymi ludzi męskiego ducha i w walce parlamentarnej wypróbowanych. Proponuje tedy Władysława Niegolewskiego, Leona Czarlińskiego i Jana Palacza. Wniosku tego bronią Śmieszek i Ignacy Andrzejewski — przeciw niemu, wśród wielkiego hałasu, występują Franciszek Andrzejewski i dr. Szymański, obaj członkowie komitetu. Jak *Dziennik Poznański* pisze: „kilkudziesięciu z pośród zebrania widocznie siliło się na to, by krzykami i hałasami nie dopuścić do uchwał należycie zapadłych, i krzykami a hałasem przeprowadzić swoje wnioski". Gdy przewodniczący po jakiem takiem uspokojeniu poddał pod głosowanie pierwszą kandydaturę Cegielskiego — i stwierdził większość, powstają krzyki: nie prawda! mniejszość! Próba przeciwna nie dochodzi do skutku, bo opozycya jej nie dopuszcza. Komisarz policyjny grozi rozwiązaniem zgromadzenia, jeżeli spokój nie nastąpi. A gdy mimo wszelkich wysiłków przewodniczącego nie można było dalej obrad prowadzić, z powodu wielkich krzyków i zamięszania — przewodniczący ks. Kantecki zamyka zgromadzenie, zapowiadając, że powtórne zebranie wkrótce zwoła.

Taki był przebieg tego smutnego zebrania. — Wystąpiło tu widocznie stronnictwo *Gońca Wielkopolskiego* przeciw komitetowi, który funkcyonuje na podstawie stałej, oddawna przyjętej organizacyi. Rozumiemy bardzo, że ktoś chce kandydatów swego stronnictwa w komitecie i na zgromadzeniu przeprowadzić — ale na to są inne środki, a nie rozbijanie zgromadzenia i doprowadzania do tego, że komisarz policyi pruskiej musiał interweniować. Jest to pierwszy w tym rodzaju wypadek w Wielkopolsce — spodziewamy się, że i ostatnim będzie.

Skutkiem tego zajścia dr. Wł. Łubieński wystosował do pism poznańskich zawiadomienie, iż z komitetu występuje.

Walne zebranie przedwyborcze powiatu poznańskiego odbyło się w obecności 150 wyborców przeważnie włościan. Świadczy to o świadomości obywatelskiej wyborców tego powiatu i jest bardzo pocieszającym objawem. Po przemowie dr. Stasińskiego o obecnem położeniu, prawnej podstawie obrony praw narodowych pod zaborem pruskim, tudzież konieczności wywalczenia praw naszych lekceważonych lub deptanych przez rząd pruski, zebranie jednogłośnie wybrało trzech kandydatów do parlamentu postawionych przez komitet: p. Stefana Cegielskiego, księdza Jaskulskiego i J. hr. Szołdrskiego. Następnie mówił p. Stasiński o wyborczych kasach obwodowych i wzywał zebranych, aby na wzór Czechów wszystkie warstwy społeczne czynnie zajmowały się sprawami publicznemi. Zebranie powiatu poznańskiego odbyło się z wzorowym porządkiem.

Po ukończeniu się powyższego zebrania, rozpoczęło się zebranie wspólne wyborców tegoż powiatu i m. Poznania w celu wysłuchania sprawozdania posła Hipolita Turny, powitanego trzykrotnie serdecznym okrzykiem. — Szanowny poseł mówił o czynnościach Koła polskiego w parlamencie niemieckim, które broni podwójnego sercu polskiemu drogiego klejnotu: wiary i narodowości. Koło polskie prowadzi z wrogimi nam żywiołami nie tylko wojnę obronną, ale domaga się praw nam przynależnych, traktatami i słowem królewskiem zagwarantowanych. Jeżeli te usiłowania nie przyniosły pokaźnego zysku, to przynajmniej wyrobiły już ogólne uznanie, że przez pogwałcenie języka ojczystego w sądzie wymiar sprawiedliwości na szwank bywa narażony. Najobszerniej też zastanawiał się poseł Turno nad znanym wnioskiem p. Czarlińskiego. Wniosek ten, tak był gorąco i wymownie przez wnioskodawcę broniony, że znaczna większość parlamentu przekonana, że ulga jest konieczną i sprawiedliwą, nie odrzuciła go, lecz przekazała komisyi do dalszego traktowania.

Przewodniczący walnego zebrania przedwyborczego w Środzie p. Hutner, przedstawił trzech kandydatów: Graevego z Słowikowa, hr. Czarneckiego z Jezior i Żółtowskiego z Nekli, których zgromadzenie przyjęło. Następnie obradowano nad petycyą szkolną i wybrano komitet do zredagowania jej na podstawie gorczyńskiej.

Na walnem zebraniu w Opalenicy, przewodniczący ks. Hebanowski na kandydatów do parlamentu z powiatu bukowskiego przedstawił: ks. Zdzisława Czartoryskiego, Teofila Magdzińskiego i hr. Ludwika Mycielskiego. Pomiędzy zebranymi powstało poruszenie a po chwili powstał p. Pluciński Józef i zaproponował w miejsce ks. Czartoryskiego, starego szermierza w zawodzie poselskim p. dr. Władysława Niegolewskiego, który znaczną większością głosów został wybrany. Nadto wybrano ks. Zdzisława Czartoryskiego i hr. Mycielskiego.

Następnie ks. Hebanowski odczytał projekt petycyi szkolnej, przyjęty przez większość powiatów księstwa. P. Pluciński i Degorski żądali, aby prośbę do rządu o język ojczysty przy kształceniu dzieci polskich zmieniono na żądanie, opierając się na traktatach. Przewodniczący nie zgodził się na to słuszne żądanie i zgromadzenie rozwiązał.

W Gnieźnie na zebraniu wyborczem przeszła jednogłośnie lista komitetu, wybrano dr. Milewskiego *junior* i L. Graevego. Ks. dr. Wartenberg w dłuższym, pięknym historycznym wywodzie, przeszedł ciężkie czasy stuletniej niewoli narodu, a doszedłszy do ostatnich czasów, podniósł ciężką krzywdę, jaka dzieje się dzieciom polskim w szkole, pod narodowym i religijnym względem. — Wobec tego należy dopominać się wszelkiemi prawnemi drogami o przywrócenie praw narodowi polskiemu przysługujących. Ku temu celowi zredagował komitet petycyę, którą zgromadzenie złożone z 400 osób przyjęło.

Zebranie przedwyborcze w Krobi, na które stawiło się 200 osób, zagaił p. Gustaw Potworowski, zachęcając wyborców, aby jak najliczniej stawili się przy urnie wyborczej w celu zadokumentowania, iż liczba głosów polskich wcale się nie zmniejsza lecz wzrasta. Następnie poseł Kazimierz Chłapowski w wymownych i patryotycznych słowach zdawał sprawę z trzechletniej czynności Koła polskiego w parlamencie. Szanowny poseł dał naprzód obraz historyi Wielkopolski, dalej mówił o Księstwie Warszawskiem, o kongresie wiedeńskim i prawach nam zagwarantowanych, a przyszedłszy do ery konstytucyjnej w Prusach, mówił o posłach polskich i ich stanowisku wobec Niemców. Za powodem Gustawa Potworowskiego i Marcelego Żółtowskiego zadokumentowali oni, że przychodzą nie z własnej woli, ale okolicznościami zmuszeni, że sprawę narodową po nad wszelkie inne wynoszą widoki, i że w Sejmie pruskim za osobne uważają się ciało, jako Polacy pod panowaniem króla pruskiego. Najobszerniej mówił poseł Chłapowski o wniosku Czarlińskiego. W ogóle atoli, kończył p. Chłapowski swe przemówienie, trudnem i przykrem jest położenie drobnej naszej garstki wśród ogromnej większości po części nam nieprzychylnej, a po części, prócz szlachetnych wyjątków pomiędzy członkami centrum, nierozumiejącej naszego położenia.

Choć litują się nad losem naszym, to jednakowoż uważają zagładę naszą za dziejową konieczność, rozbiór naszej Ojczyzny za zbrodnię — ale za którą dzisiejsze pokolenie nie odpowiada. Ale dlatego niewolno nam tracić nadziei i odwagi. Na każdym kroku winniśmy wypełniać obowiązki nasze. Stać przy wierze ojców, przy Kościele katolickim, bronić i pielęgnować mowę naszą, starać się na każdym kroku i w każdym zawodzie, aby zachowywać cnotę przywiązania do Ojczyzny, o której powiedział słusznie p. Czarliński, że żaden naród takiego przywiązania do kraju nie posiada, jak Polacy — a starać się o cnoty, których nam nie dostaje, t. j. wytrwałość, karność, ducha ładu, pracy cichej bez poklasku. Ufajmy, że Bóg, co w swej dłoni trzyma losy narodów, jeżeli nie nam, to dzieciom naszym da ujrzeć szczęśliwą Ojczyznę".

Przemówienie posła Chłapowskiego przyjęto z entuzyazmem.

Wybrano następnie jednomyślnie kandydatów komitetu pp. Kazimierza Chłapowskiego, ks. Zdzisława Czartoryskiego i Stanisława Żółtowskiego, poczem ks. Zingler objaśniał zebranych o petycyi szkolnej, a p. Mycielski mówił o Towarzystwie obrony prawnej.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 3 września*

Prager Abendblatt donosi z Wiednia, że jeszcze przed zebraniem Sejmu węgierskiego odbędzie się pod przewodnictwem cesarza wspólna rada ministrów, która ostatecznie zestawi przedłożenia, jakie mają być wniesione do delegacyj dla spraw wspólnych, i oznaczy stanowczo termin zwołania delegacyj. Między przedłożeniami temi będzie także prawdopodobnie sprawa reaktywowania akademii dla lekarzy wojskowych, t. zw. Josefinum.

Wybory do Sejmu salcburskiego z gmin wiejskich wypadły na korzyść partyi konserwatywnej. Tak zwany „związek włościański" który słucha komendy zjednoczonej lewicy, uzyskał wcale poważną mniejszość.

Większa własność górno-austryacka gotuje się do walki wyborczej. Wczoraj oba stronnictwa odbyły narady, a ciekawym jest projekt kompromisu, podniesiony w piśmie bezimiennem, ale zamieszczonem w *Linser Tagespost*. Pismo to wzywa do ułożenia listy kompromisowej, w połowie z konserwatystów a w połowie z liberałów, skutkiem czego już półurzędowa *Presse* tryumfuje, że idea kompromisu zwycięża. Do zwycięstwa jeszcze daleko,

---

Wiedeński „*Tagblatt*" w wczorajszem wieczornem wydaniu donosi z Warszawy: „Policya wydaliła dotąd 164 osób na prowincyę, a między tymi 9 kobiet. Na rozkaz generał gubernatora Hurki została konstantynowska brama cytadeli zamkniętą nawet dla oficerów gwardyi, brama ta prowadzi do magazynów prochu i dynamitu. Policya nakazała domy o godz. 9 wieczór zamykać. Z Petersburga i Moskwy zjechało się mnóstwo szpiegów. Każdy ma oddane pod dozór 5 domów. Obawa przed nihilistami ogromna.

Od pełnienia mniej ważnych obowiązków służbowych, jak utrzymywanie porządku w izbach sędziów pokoju, wręczanie wezwań stronom i t. p. policyanci warszawscy na czas pobytu cara zostali uwolnieni. Zniesiono również posterunki w mniej ważnych punktach miasta, ażeby całą służbę mieć do rozporządzenia w miejscach gdzie obecnym będzie car. Sprawy sądowe, w których jako świadkowie występować muszą funkcyonaryusze policyi aż do odjazdu cara z Warszawy zostały zawieszone.

Najnowszem rozporządzeniem, wywieszonem z rozkazu Apuchtina na drzwiach głównej biblioteki rządowej w Warszawie, wzbrania pan kurator młodzieży szkolnej wstępu do biblioteki w ogóle, a tylko za specyalnemi pozwoleniami od swej władzy, będą mogli otrzymywać studenci wskazane im książki.

Dzienniki warszawskie na czele ostatnich numerów ogłaszają rozporządzenie warszawskiego oberpolicmajstra o udziale publiczności podczas mających się odbyć w obecności cara manewrów wojsk. Dostęp dla wszystkich jest dozwolonym tylko za biletami i znakami dwóch kolorów. Służba, jak stangreci, lokaje i t. p. również otrzymać ma znaki.

W odbytym wczoraj w Warszawie przeglądzie wojsk zgromadzonych w obozach i wsiach naokoło miasta, wzięło udział 68 batalionów piechoty (8 gwardyi, 8 grenadyerów, 48 liniowych i 4 rezerwowe), 3 bataliony saperów, 37 szwadronów jazdy (6 ułanów, 6 huzarów, 18 dragonów i 7 kozackich), oraz 27 bateryj artyleryi (24 pieszych i 3 konne) o sile 114 dział.

Petersburski *Goniec urzędowy* donosi, iż prokurator naczelny świątobliwego synodu, Pobiedonoscew, opuszcza Petersburg na czas dłuższy, a pełnienie swoich obowiązków poruczył tajnemu radcy Smirnowowi.

Zawieszone od dawna wydawnictwo dziennika rosyjskiego *Golos*, chociaż koncesya nie została cofniętą, z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych uznane zostało jako stanowczo raz na zawsze zamknięte.

Z Odessy otrzymuje *Kuryer Warsz.* urzędową wiadomość o wybuchu zarazy syberyjskiej pomiędzy ludźmi w powiecie odesskim. Zachorowało osób 11, zmarły nader szybko dwie.

Zjazd królów Rumunii i Serbii uważa *Pester Lloyd* jako rodzaj politycznego preludyum zjazdu trzech północnych cesarzy. Zjazd ten stanowi ważny etap w rozwoju kwestyi południowo-bałkańskiej — pełen doniosłości także dla państw sąsiednich. „Dyplomatyczna akcya Austryi na Wschodzie w kierunku pokojowym opierała się tam dotąd wyłącznie na rządzie serbskim i często zachodziła obawa, iż opozycya w Serbii zwycięży i zmusi króla Milana do odwrócenia się od pokojowej polityki Austryi. Nieporozumienia i naprężone stosunki, panujące dotąd między dworami belgradzkim a bukareszteńskim uzasadniały ciągłą obawę o los tej polityki i jej południowego sprzymierzeńca. Obecnie, gdy między tymi dworami zapanowała zupełna harmonia i jak najprzyjaźniejsze stosunki, wzmocni się niewątpliwie wpływ króla Milana wobec rosyjsko usposobionej opozycyi, która widząc, że sama Rosya szuka pokoju i przyjaźni Niemiec i Austryi — straci otuchę pomocy i poparcia swych burzliwych zamysłów."

Tak samo rozumuje *Kreuz. Ztng.* i uważa zjazd ten jako dowód zbliżenia się Rosyi do Austryi, gdyż państwa Bałkańskie nie szukałyby pewnie pokojowego zbliżenia się do siebie, gdyby wiedziały, że ich dążenia do zmiany stanu posiadania znajdą teraz poparcie ze strony Rosyi.

Wczorajsze telegramy doniosły o wypadku, który się zdarzył królowi Milanowi w przedsięwziętej podróży do Wiednia. Jadąc do Pesztu pękła oś u jednego z wagonów dworskich — tak że pociąg spóźnił się. Pierwszy *Pester Lloyd* otrzymał o tem wiadomość i przypisał wypadek ten zamachowi nieznanych sprawców. Domysł ten zyskał wiele prawdopodobieństwa wskutek następnego wykolejenia się pociągu z Pesztu do Wiednia, którym pierwotnie król serbski miał jechać. Do pociągu bowiem wiedeńskiego odchodzącego o 10 godz. 38 minut wieczór miał być przyprzężony pociąg dworski wiozący króla Milana.

Tymczasem wskutek pęknięcia osi — pociąg dworski się spóźnił, a pociąg wiedeński sam [illegible] Köllenfeld wykoleił się na rozluźnionej szynie. Widocznie i policya peszteńska domyślała się jakiegoś zamachu, gdyż podczas przyjazdu króla Milana do Pesztu dworzec kolejowy dla publiczności szczelnie zamknięto i nikogo na peron nie dopuszczono, tak że królewską familię przyjmowali tylko burmistrz Thaisz i serbski konsul dr. Ullman. Król serbski zanocował w Peszcie nie w hotelu, lecz na dworcu i rozdawał między policyę 1000 fr.

Przebieg francusko-hińskiego zatargu, który nie nazywa się dotąd w urzędowym języku wojną, streszcza najlepiej *Pol. Corr.* w ostatniem doniesieniu z Paryża: „Admirał Courbet jest bohaterem w tej sprawie. Całym szeregiem świetnych czynów w ujściu rzeki Min dokonanych, opromienił imię swoje i ojczyzny swojej niemałym blaskiem. Od 23 sierpnia rozpoczyna się ta szczęśliwa dla republiki chwila, kiedy jedna operacya za drugą jej wojsk udały się nadzwyczajnie. Tegoż dnia zniszczył admirał chińską flotę, dnia następnego zbombardował arsenał w Fu-Tscheu i zmusił do milczenia jego bateryę; 25 z. m. rozpoczął napad na forty w cieśninie Mingan, 26 zburzył je, a 29 flota francuska opuściła już rzekę Min i była gotowa do rozpoczęcia operacyj na innych punktach. Na pewno jeszcze nie wiadomo dokąd teraz uda się Courbet. Wprawdzie od kilku dni utrzymuje się wieść, że skieruje on flotę ku wyspom Formozie i Hainan celem zupełnego opanowania ich i zatrzymania, jako najodpowiedniejszych punktów, mogących stanowić zakład w rękach francuskich aż do chwili porozumienia się z Chinami. Pogłoska ta jednak o tyle nie jest uzasadnioną, że dotąd żadnych kroków nie uczyniono, któreby ją usprawiedliwiały. Zapewne Courbet ociąga się oczekując ostatecznych od swego rządu rozkazów. Rząd zaś nie chcąc doprowadzić do wielkiej wojny będzie zapewne czekał, aż Chińczycy przyjdą do przekonania, że opłaciłoby się im raczej żądane przez Francyą odszkodowanie chociażby w dwójnasób zapłacić, aniżeli kraj na dalsze klęski narażać. Sama flota na rzece Min zniszczona była cenioną na 30 milionów, broń i zapasy amunicyjne arsenału przedstawiały pokaźną sumę 148 milionów a sama budowa arsenału w gruzy rozsypanego kosztowała 43 miliony franków. Więc nie licząc nawet strat, jakie poniosły Chiny przez zburzenie fortów, zagwoździenie dział — zapłaciło państwo niebieskie za pierwszą próbę zmierzenia się z Francuzami 216 milionów fr. Te dowody zaważą znacznie na szali opinii publicznej i zdaje się, że Li-Hung-Tschau z swemi pokojowemi projektami znów otrzyma przewagę. Jego rywal Tso, głowa partyi wojennej, zerwał z francuskim ambasadorem Patenotrem i w charakterze najwyższego dowódcy stoi na czele ruchu wojennego. Że zaś przechwalał się, iż francuską flotę w puch rozbije, przeto obecnie poniosłszy klęskę, stracić musiał wiele na powadze i nie ostoi się wobec zwrotu, jaki wcześniej czy później zapanuje w sferach rządowych pekinskich."

Chińczycy jednak, jak donoszą ze stolicy ich robią jeszcze przygotowania do stawienia silnego oporu. Kraj cały podzielon na dwa wojskowe okręgi. Od północy zbiera wojsko i spo-

---

wody i zwątpienia ludzkie, nie znajdując szczęścia ani w sobie, ani po za sobą, — to i ci wszakże powinni dotrwać niezłomnie. Jeżeli nie w ich mocy zmienić bieg powszechnych praw bytu, czyliż nie mogą na drodze swojej przynosić ulgi pojedyńczym nieszczęściom? Czyż nie mogą słowem lub czynem otrzeć łzę niejedną, ukoić niejedno cierpienie, powstrzymać niejeden upadek, i czyż w tem cząstkowem urzeczywistnieniu wyższej swej dążności nie mogą znaleść prawdziwej pociechy i zaspokojenia dla swej zbolałej duszy?

Edward zamyślił się głęboko i po chwili stłumionym posępnął głosem:

— Dużo jest prawdy w tem co powiedziałeś. Żałuję żeśmy się wcześniej nie spotkali.

— To się da naprawić — żywo odparł leśniczy. — Wiesz co Edwardzie, jesteśmy w pobliżu mojego mieszkania... sprawiłbyś mi wielką przyjemność, gdybyś chciał wstąpić do mnie.

Edward popatrzył na zegarek.

— A daleko od ciebie do wielkoborskiej karczmy? — zapytał.

— Najwyżej dziesięć minut drogi.

— W takim razie mam więcej niż godzinę czasu do rozporządzenia. Słodko mi ją będzie przepędzić w twojem domowem ognisku i nacieszyć się chociaż w ostatniej chwili widokiem zacnych a zarazem szczęśliwych ludzi.

— Myślisz więc koniecznie doprowadzić do skutku ten nierówny pod każdym względem pojedynek.

— Teraz już się nie mogę cofnąć....

Jan westchnął tylko i żywszym krokiem posunął się naprzód, prosto w kierunku swojego mieszkania, prowadząc do niego swojego przyjaciela.

III.

Domek leśniczego stał nieco na uboczu, ale zawsze w blizkiem sąsiedztwie głównej drogi.

Odsłonięty od frontu, z otwartym widokiem na gościniec, ku ktoremu spływał gładką pochyłością świeżej płaszczyzny, wyciętej foremnie w ścianach lasu, z tyłu zaopatrzony był niewielkim ogródkiem, którego ostatnie krzewy i drzewiny pozostawały w bezpośredniem sąsiedztwie swych dzikich, leśnych towarzyszy.

Domek był prosty, drewniany, ale dość obszerny i przyozdobiony owemi myśliwskiemi trofeami i godłami, jakie się zwykle widuje na zewnętrznej stronie podobnych domków.

W całej jego powierzchowności jednak znać było więcej staranności i chęci upiększenia, niż się to pospolicie spotyka.

Mówiły o tem klomby kwiatów i trawniki znajdujące się tuż przed wejściem, wysunięty naprzód zgrabny i schludny ganeczek i te zwieszające się po nim sploty ciemno-zielonych bluszczów rozpiętych po ścianach domostwa.

Ganeczek nie był pustym.

Siedziała w nim na drewnianej ławeczce owa młoda dziewczyna wyśledzona poprzednio wśród lasu przez Edwarda.

Obok niej stała pięcioletnia dziewczynka, trzymając się uporczywie jej sukni i patrząc z niejaką zazdrością na dwuletniego braciszka, który na kolanach swej nadobnej piastunki trzepotał się, podskakując obiema nóżkami do góry.

Malec był w najróżowszym humorze; szczebiotał jak ptaszę, śmiał się, podskakiwał; drobnemi rączętami opasywał szyję siedzącej, przytulając pieszczotliwie do jej twarzy swoją pulchną, zarumienioną od pustoty buzię; to znowu chwytał za jej bujne, popielate sploty włosów i rozrzucał je coraz kapryśniej na wszystkie strony, głośnym za każdą nową psotą wybuchając śmiechem. A gdy młoda opiekunka pogroziła mu swym różowym paluszkiem — to tak niewinną i skromną układał minkę, tak patrzył błagalnie a zarazem rozkosznie swemi jasnemi oczkami, tak zalotnie różowe usteczka w pół otwarty wyciągał dzióbek, nadstawiając je do pojednawczych pocałunków, tak śpiewnie i przymilająco wołał: „Ciociu! ciociu!" gładząc ją z podwojeniem czułości rączką po twarzy, że uśmiechnięta ciocia nie mogła nic innego zrobić, tylko udaną powagę w nowych zasłonić pocałunkach. (C. d. n.)

sobi je do wymarszu Li-Hung-Tschan obdarzony tytułem wicekróla Tschili. Dowództwo nad marynarką obejmuje Chang-Si-Tseng, flotę wzmacnia on 15 okrętami wojennemi w ujściu rzeki Peiho stojącymi, oraz 10 statkami przewozowymi z Jangtse-kiangu i tyloma z rzeki Kantonu dowództwo pułków z południa ciągnących obejmuje stary marszałek Tso-Tsung-Tang, któremu powierzono obronę wybrzeży między Nankinem a Kantonem, podczas gdy Fu-Tschan zasłaniać będzie prowincyę Schanghai od nieprzyjacielskich napadów.

Obiegają pogłoski, że admirał Courbet zamierza wtargnąć z lekkiemi łódkami w głąb rzeki Yangtse-kiang i uderzyć na Nanking. Byłoby to przedsięwzięcie bardzo śmiałe i doniosłe, gdyż miasto Nanking jest sercem państwa. Może domyślają się takiego niebezpieczeństwa Chińczycy bo ogromne robią usiłowania, aby na wypadek napadu lepiej być tym razem przygotowanymi, niż w chwili, gdy flota republiki zaczęła swoją działalność na rzece Min. Jak zapewniają nawet, sprowadzają podobno 25 tysięcy wojska z Tartaryi, które wraz z 80 tysiącami krajowych żołnierzy bronić ma drogi od fortu Taku do stolicy wiodącej.

W francuskiem ministerstwie skarbu kilkakrotnie była mowa o zaciągnięciu nowej pożyczki, gdyż budżet tegoroczny zamkną prawdopodobnie deficytem 200 milionów franków. Powodem tego smutnego stanu jest najprzód zmniejszenie dochodów podatkowych o 60 milionów, a dalej wstawienie w budżet nadzwyczajnych wydatków w kwocie około 40 milionów. Do tego dodać należy 58 milionów jako przyzwolony kredyt na wyprawę tonkinską i 5 milionów na madagaskarską, oraz najnowsze wydadki na wojnę represywną z Chinami.

Wprawdzie mógłby minister finansów niedobory te pokryć biletami skarbowemi, ale woli on zaciągnąć jeszcze pożyczkę, a to z powodu, iż zdoła nią zarazem zaspokoić obecne braki i wystarczy mu jeszcze na rok przyszły ,na nadzwyczajne niewstawione w budżet wydatki.

Ludność Konstantynopola zaalarmowaną jest wieścią o wybuchłem podobno powstaniu w górzystej armeńskiej krainie Leitun, która to okolica uważaną jest jako centrum, zkąd wychodzą zawsze wszystkie bunty ludowe. Tam też — jak wiadomo — wzięło początek powstanie, które w roku 1864 prawie całą Armenią zalało. Kraik ten dokoła górami otoczony, stanowiący na podobieństwo Montenegra naturalną twierdzę, zamieszkuje lud bitny i miłujący ponad wszystko wolność — to też od czasu zawojowania Armenii przez Turków nigdy jeszcze władza sułtana nie panowała tam nieograniczenie, a lud do pewnego stopnia potrafił swą niezależność utrzymać, jeżeli zaś gwałcono ją, chwytał za broń i przez ciasne tylko górskie przesmyki wdzierającego się wroga odpierał. I dziś więc słuchy o wybuchłem w okolicy tej powstaniu, napełniają obawą polityczne koła tureckie i obawą większą może niż wieść o rokoszu arabskich plemion w Yemen podniesionym.

Cholera.

Cholera coraz bardziej się szerzy we Włoszech. Telegramy donoszą o nawiedzeniu przez cholerę nowych miejscowości. W Neapolu, dnia 1 września zachorowało 40 osób, a około 20 umarło, ostatniego zaś sierpnia w okolicach Rzymu również liczne ofiary zabrała ta straszna chorob. W Bergamo zachorowało w tym dniu 29 osób, 16 umarło, w Cuneo 31 zachorowało, zmarło 23, w Genui 26 zachorowało, 18 zmarło, w Spezii 24 osób zachorowało, umarło 6. W Lucca 3 osoby zachorowały, 1 zmarła, w Massa-Caracara było 16 wypadków tak choroby jak i śmierci, w Neapolu dwie osoby zachorowały, 3 zmarły, dnia zaś następnego, t. j. 1 b. m. zaraza znaczne znowu postępy poczyniła. W Parmie wydarzyły się cztery przypadki choroby, jeden śmierci, w Pizie jedna osoba zachorowała i jedna zmarła, w Turynie zaś było 3 przypadki choroby i tyleż śmierci. Telegramy z Hiszpanii donoszą nam o pojawieniu się cholery w Alicante, Novelda i Elche.

We Włoszech trwoga przed cholerą w dziwaczny objawia się sposób. Zabobonny lud mniema, że lekarze spowodowali szerzenie się zarazy. — W San-Giovanni, gdzie się rozeszła pogłoska o wybuchu cholery, tłum złożony z 300 osób z dzikim wrzaskiem rzucił się na dom lekarza i zburzył do szczętu. Lekarz podówczas nie był w domu, natomiast jeden z mieszkańców ciężko został poraniony. W miejscowości Spigolo również były rozruchy z powodu cholery. Podróżnym, zwłaszcza na linii do Neapolu, nie wolno na stacyach wysiadać z wagonów, z obawy, aby rozwścieczony a zabobonny lud nie rzucił się na przejeżdżających, jako na roznosicieli zarazy. Pociągom towarzyszyć będzie straż wojskowa dla bezpieczeństwa podróżnych.

W Szwajcaryi natomiast objawia się dziwne lekceważenie niebezpieczeństwa zawleczenia cholery. W Genewie d. 28 sierpnia odbyło się zgromadzenie ludowe, które założyło protest przeciw przepisom wydanym przed radę związkową d. 22 sierpnia. Dr. Gosse, który oglądał osoby umarłe wrzekomo na cholerę, na podstawie czego rada związkowa swoje postanowienie oparła, świadczy pod słowem honoru, według sumienia i przekonania swego, że w Genewie nie zaszedł ani jeden wypadek cholery azyatyckiej, on sam więc osobiście protestował przeciw uchwałom rady związkowej. Podczas zebrania nadszedł telegram z Berna donoszący,że rada związkowa cofnie swą uchwałę, jeżeli stan zdrowia poprawi się w Genewie do d. 1 września. Przemawiali zebrani dr. Vincent i prezydent rady narodowej Faon. Ostatni mowca rzekł: „Bez zarzutu, bez podejrzywania, lecz z wszelkim uszanowaniem możemy powiedzieć do rady związkowej: Zawiedliście się, mylnieście osądzili, spodziewamy się więc, że nie będziecie się ociągać z naprawieniem waszej niesprawiedliwości.

W tym sensie powzięto uchwałę i zakomunikowano ją radzie związkowej. Przeciw tej uchwale znajduje się w dzienniku *Bund* artykuł, pochodzący z źródła urzędowego a usprawiedliwiający postępowanie rady związkowej.

Austryacka najwyższa rada zdrowia energicznie wzięła się do rzeczy i zarządziła możliwe środki ostrożności, o których dawniej już mówiliśmy, zalecając równocześnie namiestnictwom najściślejsze przestrzeganie ogłoszonych przepisów.

Kronika.

Kraków, 3 września.

Projekt budżetu miejskiego na rok przyszły został już rozdany panom referentom i wkrótce oddany będzie Radzie m. do zatwierdzenia.

Komisya zesłana przez magistrat badała w tych dniach z całą dokładnością gmach teatralny, w następstwie czego wszystkie środki mające na celu bezpieczeństwo publiczności znajdują się obecnie w zupełnym porządku.

Bawi od kilku dni w naszem mieście starszy radca skarbowy p. Bujak celem rewizyi urzędów podatkowych i przyspieszenia odbioru zaległości.

Garnizon tutejszy wyruszył wczoraj na manewry w okolicę Wieliczki pod Dobczyce, zkąd wraca dopiero dzisiaj wieczorem.

Pan Jacek Malczewski ceniony z prac swoich artysta malarz, wyjeżdża dziś do Azyi mniejszej biorąc udział w wyprawie hr. Lanckorońskiego. Niewątpimy, iż z dalekiej podróży przywiezie sympatyczny artysta nowy zasób wrażeń do dalszego rozwoju pod piękną wróżbą rozpoczętej karyery, a sztukę naszą wzbogaci nowemi dziełami swego talentu. Odjeżdżającemu, od serdecznie życzliwych zasełamy do widzenia!

Stan zdrowia generał-majora Christianowicza jest dotychczas zadawalniający. Rana zdrowo wygląda i okazuje dążność do gojenia. Dzisiaj ordynaryusz dr. Strzechowski zdjął pierwotny tymczasowy przyrząd i po ustawieniu kończyny w ułożenie prawidłowe założył stały przyrząd gipsowy.

Ślub. Wczoraj o godzinie 11½ rano w kościele św. Józefa zawartym został związek małżeński między p. Juliuszem Homolaczem, auskultantem c. k. Sądu wyższego w Krakowie, a panną Adolfiną Felicyą Kuderską (Cukrzyńską).

Roboty asfaltowe w rynku na linii A — B od ulicy św. Jana do Sławkowskiej, zostały wczoraj ukończone. Należy przyznać, iż znaczna ta przestrzeń wylaną została stosunkowo w bardzo krótkim czasie, czem uwolniono przechodniów od oddychania zdrowym wprawdzie, lecz nie każdemu przyjemnym zapachem żywicy.

W Czytelni starozak. młodzieży handl. na uczczenie trzechsetnej rocznicy śmierci Kochanowskiego odbył się w sobotę tj. d. 30 sierpnia odczyt „O życiu i dziełach Jana Kochanowskiego.“ Prelegent p. Spitzer naucz. skreślił żywot poety i wymienił szczegółowo wszystkie znaczniejsze dzieła, wzywając obecnych, aby oddali należną mu cześć przez jak największe rozpowszechnianie dzieł wieszcza po wszystkich domach polskich. Odczyt formą i treścią zastosowany do słuchaczy, przyjęty został żywymi oklaskami.

Czeskie „Sokoły“ nie zapomnieli o Krakowie. Kilkanaście listów złożono nam w serdecznym napisanych tonie, z Pragi, Kolina i innych miast czeskich, od uczestników wycieczki do Krakowa, poczuwających się do wyrażenia wdzięczności za doznawaną gościnność osobom, z któremi się osobiście zapoznali. Wielu z korespondujących z Krakowianami Czechów przysyła w dowód serdecznych stosunków na pamiątkę swoje fotografie, a prawie wszyscy piszący oczekną przyjazdu Polaków do Pragi, ażeby mogli się odwzajemnić gościnnością. Pomiędzy korespondującemi Czechami są i tacy, co chociaż dziwnym nieco stylem, piszą jednak po polsku, a chociaż wyrazy niedobrane, zrozumieć łatwo jak szczerze i serdecznie zbratali się z poznanemi w Krakowie osobami.

Z Sądu. Jutro rozpocznie się przed trybunałem sądu przysięgłych rozprawa karna przeciw Janowi Ziarnkowskiemu z Kobylanki oskarżonemu o zbrodnię podpalenia i licznych kradzieży. Rozprawa ta toczyła się już w kadencyi lutowej b. r., została jednak odroczoną. Obecnie bronić będzie oskarżonego dr. Parvi.

W pracowni istniejącej przy tutejszym zakładzie więziennym zaczęto obecnie wyrabiać guziki do bielizny. Wybór artykułu trafny, bo nie przynosi szkody przemysłowi miejscowemu a jeżeli zalecać się jeszcze będzie dobrocią wykonania, o czem nie można wątpić sądząc z uznania, jakiem cieszą się za granicą przedmioty koszykarskie wyrabiane przez tutejszych więźniów, można mu rokować łatwy zbyt i powodzenie.

W szeregu ośmiu obrazów przechowanych w kościele św Katarzyny, jako rzadkie zabytki malarstwa cechu krakowskiego z wieku XVI obecnie dzięki przeorowi Augustyanów ks. Sutorowi, trzy obrazy jako najbardziej rozsypaniem grożące, oddane zostały do zrestaurowania p. Bogackiemu, który już poprzednio odnawiał w tym kościele słynny tryptyk błog. Jana Jałmużnika. Gdy trzy inne z wspomnianych obrazów odnowione zostały niedawno kosztem Wydziału krajowego, przeto dla dwóch tylko jeszcze potrzebaby litościwej ręki, aby je ochronić od całkowitej zagłady, na jaką skazane zostały częściowo przez czas i pożar klasztoru.

Wśród sprzeczki jaka powstała wczoraj około godziny 10 wieczorem na ulicy Sławkowskiej pomiędzy kilkoma awanturnikami, rzucony z siłą kamień ugodził w przechodzącego właśnie ulicą jakiegoś pana przecinając mu wargę. Bohaterów nocy aresztowano.

Lwów, 2 września. *(Z galeryi sejmowej.)* Otwarcie Sejmu, które nigdy nie czyniło trudności naszym mistrzom ceremonii, tego roku dało im twardy orzech do zgryzienia, a najbieglejsi z pomiędzy nich nie mało nocy bezsennych musieli strawić, aby wymyśleć należytą formę „otwarcia“. Przedewszystkiem nie było co „otwierać“, gdyż sesya nie była zamkniętą, — z drugiej strony, musi się odbyć komedya, że pewnego dnia zamkną sesyę, aby na drugi dzień otworzyć nową. Zachodziło więc pierwsze pytanie, czy rozpocząć dalszy ciąg zeszłorocznej sesyi uroczystem nabożeństwem, już dzisiaj, czy też ma być nabożeństwo dopiero w dniu otwarcia nowej sesyi? Że jednak każdą pracę należy z Bogiem zaczynać, przeto zwyciężyło to zdanie, że przed pierwszem posiedzeniem zeszłorocznej sesyi posłowie udadzą się do katedry i cerkwi, a przed otwarciem nowej sesyi odpadnie gremialne wystąpienie w kościołach. Przybyli więc nasi posłowie z panem marszałkiem na czele do katedry strojno, a pan namiestnik w uniformie. — Zwykle po nabożeństwie udają się ojcowie narodu i reprezentant rządu wprost do sali sejmowej w strojach świątecznych, — tym razem nie mogli tego uczynić — trudno bo było pokazać się tak uroczyście na sali, mógłby bowiem kto mniej obznajomiony z naszą polityką mniemać, że jest na otwarciu sejmu — i spodziewałby się mów zagajających. P. marszałek zrzucił przeto wspaniały kontusz a pan namiestnik złocisty uniform i obaj zjawili się w czarnych angleszach. Tak samo postąpiło wielu z posłów, a białe krawatki zmieniono na prędce na czarne. Zgromadzona publiczność na galeryach oczekiwała z biciem serca, co też powie p. namiestnik, jaki nowy program rozwinie p. marszałek, tymczasem p. Zaleski siadł jak zwykle w fotelu komisarza rządowego, a dr. Zyblikiewicz zawiadomił posłów o powodzi i o łasce monarchy, na którego cześć wykrzyknęło z zapałem 80 posłów po trzykroć „Niech żyje!“. Czyż tylko 80 zasiada w Sejmie? Nieco więcej, gdyż 151, ale wyjąwszy 8 czy 9 posłów, którzy uważali za swój obowiązek usprawiedliwić swoją nieobecność, kilkudziesięciu zapewne sądziło, że nikt ich braku niespostrzeże.

Rzeczą waszego specyalnego sprawozdawcy jest opisać co dzisiaj mówiono i nad czem radzono, ja widząc się na galeryi, w tak zwanej „loży dziennikarskiej“ nie troszczyłem się tem, że w „loży“ nie słychać co mówią posłowie, a przyszło mi tylko na myśl, czy architekt budujący naszą salę sejmową, nie posiadał już tajemnicę szczęśliwego wynalazcy, który wymyślił przyrząd do przygłuszania tonów fortepianowych do tego stopnia, że tylko grający słyszy cudowną muzykę, a otoczenie widzi tylko ruchy jego palców — o czem pisały dzienniki — otóż, czy nasz architekt nie otrzymał był tajnej instrukcyi, aby tak zbudował salę, aby poseł mówiąc, mógł myśleć że go słyszą, a tymczasem otoczenie widzi tylko ruchy jego brody i gestykulacyę rąk. Szczególnie musiało to być obliczone na dziennikarzy a więcej jeszcze na stenografów, których pierwotnie wpakowano do „basenu“ i dopiero gdy się okazało, że i najznakomitsze mowy, największych naszych powag parlamentarnych, stenografowie rutynowani według ruchów spisywali, wyciągnięto ich z basenu na powierzchnię. Mimo takiego jednak „wywyższenia“ musi stenograf siadać pod sam bok każdego mowcy, inaczej ani kraj ani potomność nigdyby się nie dowiedziała, jak radzono nad mytami, konkurencyą kościelną itp. Chociaż więc nic nie słyszałem, prócz mowy p. marszałka, ten bowiem zajmuje wysokie stanowisko w Sejmie, domyśliwałem się jednak, że poseł hospodyn Antonewycz robił *borbu*, widziałem to z ócz jego, ruch ust jego zdradzał, że nie miodopłynne słowa z nich wychodzą, ale że te zjadliwy atak na wysoki wydział przypuszczają. — Wszak ten poseł sam jeden pragnie utrzymać tradycyę „borytelów“ — a zresztą *Neue freie* musi mieć telegram *von den unterdrückten Ruthenen*, których wydział krajowy chce z polonizować ruskiemi odpowiedziami, pisanemi łacińskim alfabetem. Na galeryi dowiedziałem się o zdradzie, którą knują niektórzy posłowie przeciw wynalazkowi wspomnianego architekty, zażądają bowiem na najbliższem posiedzenin zaprowadzenia telefonów. Każdy poseł otrzyma słuchawkę połączoną z mowcą, dziennikarzom i stenografom będzie wolno zaopatrzyć się w takowe.

Pożegnanie. Od p. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej otrzymujemy następujące pismo: „Po trzydziestu trzech latach nauczycielskiej pracy, z niezależnych odemnie powodów, zamykam mój zakład naukowo wychowawczy. Długie te lata obfite były w trudy i troski, ale obfite oraz w najdroższe sercu pociechy. Z dziećmi, powierzonemi mi, składaliśmy jedną rodzinę; jam dla nich miała serce i troskliwość matki, one mi się odpłacały przywiązaniem i zaufaniem. Dzięki łasce i pomocy Bożej, widziałam te dzieci mojego serca pełniące następnie wzorowo i najzacniej obowiązki żon, matek i gospodyń, obywatelek i nauczycielek. Z żalem więc żegnam mój zawód i tych, którzy mi pomagali w pracy nauczycielskiej, a którym dzięki składam; z żalem serdecznym żegnam moje uczennice, zwłaszcza te, których wychowania i ukształcenia dokończyć już nie mogę.

Oby Bóg błogosławił wszystkim moim dzieciom, oby błogosławił wszystkim dzieciom polskim, dopomagał im służyć poczciwie bliźnim i ojczyźnie, dał im i doznać i zdziałać wiele dobrego!

Na wsi, gdzie mieszkam, powierzono mi już dwie uczennice, mogłabym jeszcze jedną lub dwie przyjąć, przysposobić mniej więcej do szóstej lub siódmej klasy; tej małej gromadce oddam się zupełnie jak matka, będę im najpilniejszą opieką i nauczycielką — celem i radością mego życia będzie odtąd to dobre, które w nich zdołam rozwinąć i wykształcić; ufam więc, że z korzyścią istotną ukończą u mnie wychowanie. Warunki zdrowia będą na wsi bardzo przyjazne. Muzyki tylko nie będą się mogły uczyć, przynajmniej w roku obecnym. Ktoby chciał oddać mi na wieś panienkę, raczy się zgłosić u mnie w przeciągu tygodnia do pomieszkania przy ulicy Halickiej, nr. 50, później listownie pod adresem: przez Radziechów w Rudenku.

We Lwowie zaś zakład mój prowadzić dalej będzie, skoro otrzyma zezwolenie władz, o które już podała, panna Paulina Poh, moja niegdyś uczennica, osoba sumienna i najzacniejszego charakteru, nauczycielka umiejętna i uzdolniona, która wiem, że w moim duchu będzie działała i pracowała; usilnie więc ją polecam.

Felicya z Wasilewskich Boberska.“

Humorystyczne pismo rosyjskie w Warszawie, zastępuje urzędowy organ *Warsz. Dniew.* Z powodu zmiany umundurowania warszawskiej policyi, sowietnik Szczebalskij pisze: „policyanci oddawna wzdychali do butów z długiemi cholewami oraz do nakrycia głowy osłaniającego od spiekoty“. Warszawianie mają nadzieję, że dowiedzą się z urzędowego organu za czem jeszcze „wzdychają“ policyanci. Z powodu przygotowań do iluminacyi podczas pobytu cara po zawiadomieniu, iż obywatele „mogą“ czynić przygotowania do najświetniejszego udekorowania domów, a rozumie się, gdyby nie „mogli“ wzdychający policyanci przyszliby im z pomocą, zapewnia pan sowietnik, iż „będzie to iluminacya jakiej dotychczas Warszawa nie widziała“. Chce bawić pan Szczebalskij ołowianym humorem.

Niesłychany wypadek w Rosyi. Dzienniki rosyjskie donoszą o rozporządzeniu gubernatora w Niżnym-Nowogrodzie, które u znających dygnitarzy rosyjskich i ich sposób postępowania wywoła zdumienie, a dla gubernatora, w istniejącym stanie rzeczy, sprowadzić może dymisyę. Rozporządzenie to brzmi: „W jednym z hotelów w restauracyi, podczas obecnego jarmarku, dwie osoby, mianowicie pewien obywatel tutejszy i urzędnik kancelaryjny, niezadowoleni z jednego z moich ostatnich rozporządzeń, ganili mnie jawnie i głośno. Urzędnik policyjny, będący świadkiem tego, sporządził odpowiedni protokół i obydwu panów przyaresztował. Poleciwszy wypuścić ich z aresztu i protokół zniszczyć, korzystam ze sposobności i proszę pp. urzędników policyjnych, aby w przyszłości, jeżeli gdziekolwiek i ktokolwiek ganić będzie moją działalność, o ile nie będzie to połączone z zakłóceniem porządku publicznego lub naruszeniem prawideł obowiązkowych przezemnie wydanych, nie zwracali żadnej uwagi na osoby niezadowolone ze mnie i nie sporządzali protokółów, aby to nie odrywało ich od bezpośrednich, a nader licznych zajęć służbowych.“ Na tyle zaparcia się siebie nie zdobył się dotąd chyba żaden z gubernatorów.

Z galeryi paryskich oryginałów ubył znów ciekawy typ smakosza swojego rodzaju. Był nim biedny ulicznik, znany na bruku bulwarowym pod nazwą „zjadacza much“, gdyż utrzymywał się z tego procederu, że na wzór pospolitych brysiów łowił ustami muchy i połykał je ku uciesze ciekawych gapiów. Za młodych lat był murarzem, ale wskutek upadku z rusztowania, okaleczał i musiał zarzucić swój zawód. Wyuczył się tedy owej psiej sztuki i zarabiał nią na życie, chociaż towarzystwo opieki nad zwierzętami starało się usunąć go z bruku paryskiego, jako... szkodnika i muchobójcę! W ostatnich czasach zarabiał coraz mniej, a muchami wyżyć nie mógł, nabawił się tyfusu i umarł w szpitalu, Oryginalna towarzyszka jego, *femme aux rats*, kobieta zagryzająca szczury na zawołanie, pozostała teraz osamotniona.

Pierwszy welocyped ukazał się w małej mieścinie. Mały chłopak widząc pędzącą machinę, przestraszony przybiegł do matki z krzykiem: „mamo, mamo, szlifierz zwaryował i pędzi z warsztatem po mieście.“

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela w Dulczy wielkiej Stefana Zabierzewskiego rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową w Ulanowie.

Prezydyum dyrekcyi poczt i telegrafów mianowała oficyała telegrafów Jana Bischofa oficyałem pocztowym i kierownikiem urzędu pocztowego w Rzeszowie, zaś asystenta telegrafów Seweryna Kurowieckiego mianowało asystentem pocztowym również w Buczaczu.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Licytacye. Sąd w Starem mieście ogłasza sprzedaż realności l. 200 i 201 w Łużku górnym d. 28 września. Cena wywołania 420 złr. — Sąd w Brzesku sprzedaż realności wyk. hip. 188 ks. gr. Iwkowa objętej, d. 30 września, 4 listopada i 2 grudnia, Cena wywołania 600 złr. — Dyrekcya skarbu we Lwowie rozpisuje konkurs, celem obsadzenia hurtownej sprzedaży tytoniu w Chodorowie wraz z przedażą marek stęplowych i takichże blankietów. Podania wnosić należy do naczelnika dyrekcyi skarbu we Lwowie. — Sąd w Czortkowie ogłasza sprzedaż realności l. 95 w Sosolówce d. 11 września, 14 października i 11 listopada. Cena wywołania 305 złr. — Sąd w Dobromilu sprzedaż realności l. 105 w Posadzie nowomiejskiej d. 15 września, 20 października i 24 listopada. Cena wywołania 920 złr. — Sąd tamże ogłasza sprzedaż realności l. 97 d. 13 października, 13 listopada i 22 grudnia. Cena wywołania 800 złr. — Sąd w Gorlicach sprzedaż realności l. 17 Łasiu d. 16 października, 18 listopada i 19 grudnia. Cena wywołania 500 złr. — Sąd w Podhajcach sprzedaż realności l. 27 w Bekersdorfie d. 25 września. Cena wywołania 2800 złr. — Sąd w Lubaczowie ogłasza sprzedaż realności l. 209 d. 24 września, 10 października i 24 października. Cena wywołania 345 złr. — Sąd w Szczercu sprzedaż realności l. 55 w Mostkach. d. 25 września i 23 października. Cena wywołania 750 złr. — Sąd w Rzeszowie sprzedaż dóbr Bukowa vel Domosław z przyległościami d. 16 października, 19 listopada i 19 grudnia. Cena wywołania 105.810 złr. — Sąd w Kutach sprzedaż realności l. 67 w Kobakach d. 28 września, 23 października i 27 listopada. Cena wywołania 1020 złr. — Sąd w Nadwornie sprzedaż gruntu 1.424 tamże d. 2 października, 6 listopada i 4 grudnia. Cena szacunkowa 160 złr. — Namiestnictwo we Lwowie ogłasza licytacye w celu zabezpieczenia budowy nowego mostu nr. 260/58 na Jabłonce w Turce. Cena fiskalna 10.064 złr. 77 ct. rozprawa przeprowadzoną będzie d. 17 września w Samborskim okręgu budowniczym.

Repertuar teatralny.

We czwartek: „Fedora“ W. Sardou.

W sobotę: „Konfederaci Barscy“ A. Mickiewicza.

W niedzielę: „Dwie matki“ czyli „Polka i Rosyanka“, przez Catul Mendez.

W poniedziałek: „Kościuszko pod Racławicami“ Anczyca.

We wtorek: „Gwiazda Sybiru“, hr. Leopolda Starzeńskiego.

Dział ekonomiczny.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 1 i 2 września.

Pomimo robót w polach i zasiewów dowóz zboża na przedwczorajszy targ na Baran był dość znaczny, ale tylko co do pszenicy, której było do 1000 korcy; żyta i jęczmienia nie wielka ilość, zaś owsa zaledwo kilkadziesiąt korcy i to tylko z ról kmiecych i bardzo małemi partyjkami.

Cena pszenicy utrzymała się z ostatniego targu, żyto płacono o 1 złp. zaś jęczmień o 2 złp. wyżej.

Zakupione przez krakowskich kupców zboże przywiezione do Krakowa, nie znajdując kupców zostało po większej części na wsypki złożone.

Płacono za pszenicę nową na 237 funtów od 37—42 złp., żyto na 227 fnt. od 28—32 złp., jęczmień na 202 fnt. od 26—30 złp.

Innych produktów nie było w targu.

Z braku zagranicznych kupców (gdyż ani jednego z obcych nie było na targu) przebieg targu był słaby i ograniczony po większej części na miejscowe potrzeby, a pomimo tak małego obrotu, przecież ceny pszenicy, jęczmienia i owsa utrzymały się z ostatniego targu, żyto zaś płacono o 25 wyżej. Nasion strączkowych brak, ceny wyższe. Koniczyna biała była w obrocie. Rzepak piękny trzymał się w cenie z ostatniego targu.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	7·75	8·50
„ czerwona	7·90	8·90
„ biała	8·—	9·—
Żyto polskie	7·25	7·50
„ galicyjskie	7·—	7·25
Jęczmień celny	7·25	7·50
„ pośledniejszy	6·75	7·—
Owies	6·—	6·25
Groch	—·—	—·—
Fasola	9·—	11·50
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	—·—	—·—
Proso	7·50	8·—
Jagły	12·—	14·—
Tatarka	8·50	9·25
Rzepak	11·50	12·—

Tarnów, 29 sierpnia. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 8·45, żyta 6·75, jęczmienia 6·42, owsa 5·65, grochu —·—, bobu 0·—, tatarki —·—, prosa —·—, kukurydzy 0·—, ziemniaków 2·50, rzepaku —·—, koniczyny —·—, siana 2·—, koniczu 2·70, słomy 1·80 kilo masła 0·74.

Wadowice, 28 sierpnia. Płacono za 100 kilogram pszenicy 9·80, żyta 7·25, jęczmienia 7·62, owsa 7·—, ziemniaków 2·20, siana 2·80, słomy 2·—.

Biała, 30 sierpnia. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 8·50, żyta 7·60, jęczmienia 6·50, owsa 6·—, kukurydzy 8·—, grochu 10·—, prosa 8·—, soczewicy 24·—, jagły 13·—, tatarki 0·—, fasoli 10·—, ziemniaków 2·50, siana 3·20, koniczu 3·80, słomy 1·80, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 24·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 września. Serbska królewska para i następca tronu serbski, przybyli wczoraj popołudniu do Wiednia.

Wiedeń, 3 września. Królowa serbska, zmieniwszy plan podróży, odjeżdża pojutrze z następcą tronu, na kilkotygodniową kuracyę do Gleichenbergu. Król odprowadza ją i wraca 6 b. m. aby wziąć udział w wielkich manewrach.

Buda-Peszt, 3 września. Odnośnie do pogłosek o zamierzonym zamachu na króla serbskiego ogłasza *Ungar. post.* upoważniona przez kompetentnych, że śledztwo policyjne na miejscu wykolejenia stwierdziło zwykły wypadek kolejowy, wskutek rozluźnienia się szyn z powodu spróchnienia progów.

Buda-Peszt, 3 września. Prezes ministrów Tisza, powrócił wczoraj z Ostendy.

Paryż, 3 września. Francuski statek „Galissoniere“ przybył o północy do Hongkong, dla obrony francuskiej marynarki handlowej.

Paryż, 3 września. Millot wsiędzie na statek d. 22 b. m. z powrotem do Francyi *Journal de Paris* zaprzecza pogłosce o dymisyi Campenona i mówi, że wszystko jest przygotowane, aby w razie potrzeby wysłać do Chin dywizyę, któraby liczyła 2500 wojskowej marynarki i 6000 wojska liniowego. Mianowanie komendenta Tonkinu na miejsce Millota nastąpi w radzie ministeryalnej dopiero po powrocie Ferryego *Temps.* uważa za stósowne z powodu ważności tej posady, aby to dowództwo zdać na takiego oficera, który już poprzednio miał większe dowództwo i podoła może trudnemu położeniu.

Bonn, 3 września. Feldmarszałek Herwath-Bittenfeld umarł.

Berna, 3 września. Rada związkowa cofnęła przepisy sanitarne, wydane dla Genewy z powodu obawy przed cholerą. Cały obszar związku szwajcarskiego wolny jest od cholery.

Berna, 3 września. Konferencya dyecezyalna przyjęła wnioski rady związkowej, co do apostolskiego wikaryatu w Tessin i utworzenia nowego biskupstwa w Bazylei. Rada związkowa daje dziś obiad dla delegowanych.

Bruksela, 3 września. Izba przyjęła 63 głosami przeciw 10 pobór dodatkowego podatku od cukru zagranicznego.

Rzym, 3 września. Minister Brin Grimaldi, odjechał do Neapolu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 września 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·65	80·70
„ 5% austr. nieopodat.	95·80	95·85
„ srebrna	81·40	81·45
„ złota	104·—	104·00
6% Renta złota węg.	122·05	122·1[illegible]
4% Renta złota węgierska	91·60	91·65
Losy z r. 18[illegible]	134·50	134·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	852·—	853·—
„ kredytowe austr.	296·10	297·50
Londyn	121·65	121·50
Napoleondor	9·65	9·65
Lombardy	150·25	147·50
Losy z r. 1864	170·—	170·—
Akcye Karola Ludwika	267·75	268·75
Akcye Lwow. Czer.	190·50	190·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	165·—	165·25
Obl. Indem. gal.	100·7[illegible]	100·75
Losy Prem. Węg.	114·—	114·25
Akcye kol. [illegible]	147·75	147·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	172·75	173·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·25	101·25
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	175·75	176·75
Marka	59·50	59·50
Ruble	123·25	123·—
Dukat	5·74	5.74

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 3 września 1884	
Banknoty austryac.	167·95
Wiedeń	167·65
Warszawa	206·25
Ruble	206·70
5% Listy zast. król. polsk.	6[illegible]·20
4% „ likwidacyjne	58·—
Akcye Karola Ludwika	112·65
„ kredytowe	898·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryi uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Dr. A... icz

Docent ... Jagiellońskiego, P... szpitala powszechnego ... obecnie przy Ulicy ... Nr. 40, I piętro. Przyjmuje ... godz. 2—4 po poł. 904 1-5

Poszukuje się do nabycia

dóbr ziemskich

w pięknem położeniu.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 901 1 5

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 55

J. DUMAIRE

nauczyciel języka francuskiego udziela lekcyj w domu i w mieście. Żona w języku niemieckim i francuskim. 885 2 3

Ulica Grodzka Nr. 32, parter.

Ktoby chciał **LASY,** z których drzewa do budowli przydatne, **sprzedać,** zechce się zgłosić do firmy:

Bazar Cieszyński, Oddział towarowy F. Makowski w Cieszynie, Śląsk austryacki.

876 3 3

Ważne!

dla Panów

jednorocznych Ochotników.

Ubrania kompletne wojskowe dla wszystkich oddziałów wojska dostarcza po nader umiarkowanych cenach, a mianowicie:

dla piechoty	od 120 do 150	zł.
„ kawaleryi	„ 150 „ 200	„
„ artyleryi	„ 125 „ 160	„
„ medyków	„ 140 „ 160	„

firma

Schulz & Stachowicz w Krakowie ulica ś. Anny.

Za szybkie i przepisowe wykonanie ręczy się. 866 8 30

KSIĘGARNIA

D. E. Friedleina

w Krakowie, w Rynku Nr. 17,

poleca swój skład wszelkich

Książek szkolnych

map, atlasów, globusów, wzorów kaligraficznych i rysunkowych.

Wielki wybór wzorów rysukowych francuskich. 875 5 10

Wszystkie

Książki szkolne

po większej części **oprawione.** nabyć można w Księgarni antykw.

LEONA FROMMERA

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej. 874 5 6

Fortepian

w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość u portiera Plac WW. Świętych, 6. 898 2 3

H. Niemetz w Krakowie

Skład Maszyn do szycia

Sukiennice Nr. 30, sklep narożny od strony ratusza,

poleca niniejszem P. T. Publiczności swą powiększoną pracownię mechaniczną. Przyjmuje oprócz wszelkich wyrobów w zakres mechaniki wchodzących także **maszyny do szycia** chociażby najstarszych systemów; za dokładność naprawy ręczy się. Ceny umiarkowane. 816 3 30

Nauczyciel, kawaler w starszym wieku, udzielający gruntownie nauki szkół normalnych, języka francuskiego i muzyki na fortepianie, szuka umieszczenia na wsi lub tu w Krakowie pod warunkami najmierniejszemi. Bliższa wiadomość pod adresem **Rz. Br.** poste restante w Krakowie. 895 3 3

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 85 34



JAN DROZDOWSKI

w Krakowie ul. Floryańska, 18.

SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN

zaopatrzony w wybór instrumentów z różnych fabryk po cenach najprzystępniejszych, z gwarancyą trwałości i dobroci.

Fortepiany używane przyjmują się w zamian. 604 4 4

BIELIZNA

Męzka, damska, dziecinna przyjmuje się do szycia,

podług najnowszego kroju, oraz wyrabiają się dziurki guzikowe w bieliźnie i stanikach. Wiadomość w składzie maszyn do szycia ulica Św. Jana Nr. 5. 755 11 ?

Założona 1864.

G. L. DAUBEGO & Sp.

IG. KNOLLA

GŁOWNA EKSPEDYCYA OGŁOSZEN

krajowych i zagranicznych pism.

Wiedeń, I. Singerstrasse Nr. II a.

Codzienna wysyłka wszelkich ogłoszeń do dzienników, pism i kalendarzy całego świata.

Informacye, Prospekty i Cenniki **darmo i franko.** 242 26

Przy większych poleceniach znaczne ułatwienia i ustępstwa.

Zwraca się uwagę na adres: **Wiedeń,** I., Singerstrasse 11a.

HENRYK SCHWARZ

Magazyn bławatny i Konfekcyj damskich

w Krakowie, Ulica Grodzka 13,

poleca na **jesień** i **zimę**

Wielki Wybór Nowości

w materyach na suknie, również gotowe **dolmany, paletoty, kostiumy** i t. d.

Zamówienia na wszelką konfekcyę damskę podług modeli lub żurnali paryskich i berlińskich przyjmuje Magazyn, uskuteczniając je spiesznie.

Próbki rozsyłają się na żądanie. 902 1 6



Ług bromowo-solankowy

ze zdroju **„Magdaleny"**

w MORSZYNIE,

będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich,**

wyszczególniona na wystawach:

w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883.

Sporządzony pod kontrolą komitetu **Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego.** Zaleca się jako dodatek do kąpieli i okładów we wszystkich niemocach, w których sól i brom są wskazane, mianowicie zołzy (scrophulosis) we wszystkich formach, cierpieniach skórnych, wypocinach kostnych, stawowych i wszystkich błon surowiczych, w zapaleniach i stwardnieniach przewłocznych części rodnych niewieścich, przy włókniakach i nowotworach dobrotliwych tychże części, dalej przy cierpieniach przewodu pokarmowego połączonych z utrudnionem trawieniem i zbytnią otyłością lub ociężałością. Ług ten przechowuje się latami w stanie zupełnie niezmiennym. 861 12

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Broń używaną wymieniam.

Największy Skład Broni

i Przyborów myśliwskich

Höfelmajera

KRAKÓW — SUKIENNICE

poleca powszechnie cenioną i za najlepszą uznaną broń swego wyrobu po cenach niesłychanie niskich, nieznajdujących konkurencyi w całej Austryi, a mianowicie:

Rewolwery 6-strzałowe od zł. 3·50	**Dubelt. Lefaucheaux** od . zł. 18—
Krucice od „ —80	„ **Lancaster** od „ 26·—
Sztućce salonowe (Flobert) od „ 6—	„ **Teschner** od „ 80·—
Pistolety salonowe (Flobert) od „ 3·50	**Drayse** od „ 80·—
Dubeltówki kapslowe od „ 9·	**Karabiny rewolwerowe** 6-strzałowe od 30·—

Wszelkie **przybory myśliwskie** w najlepszych gatunkach i w ogromnym wyborze po bajecznie niskich cenach. **Gilzy** na naboje do odtylcówek i **przybitki** po cenach **fabrycznych,** a mianowicie **gilzy** od zł. 1·20 za 100.

Broń używaną wymieniam. — Reperacye uskuteczniam bezzwłocznie, dobrze i po umiarkowanych cenach.

Zamówienia zamiejscowe, mając na składzie ciągle wielką ilość towaru, wysyłam odwrotnie, nie licząc opakowania.

Za broń u mnie kupioną gwarantuję.

Cenniki na żądanie franco. 792 6 10

Osobom dającym gwarancyę udzielam kredytu według umowy.

Za broń u mnie kupioną gwarantuję. — Osobom dającym gwarancyę udzielam kredytu.

Cenniki na żądanie franco,

Emil Preyer

Elektrotechnik, Mechanik i Optyk

Floryańska, 23, w kamienicy Wgo Wojdy, 872 3 3

poleca swój Skład towarów optycznych, aparatów elektrycznych i mechanicznych; również zakłada **Dzwonki elektryczne, Telefony i Piorunochrony,** naprawia gruntownie wszelkich systemów **Maszyny do szycia,** oraz przyrządy grające, jako to: **Pozytywki grzebieniowe, Aristony, Orchestionety** i t. p.

A. Sworzeniowski

majster szewski w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina zł. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par zł. 1·80 do 2.

1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 zł.

1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa zł. 2, 2·50, 3 do 6.

1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna** lnianego zł. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** zł. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od zł. 4 do 12 zł.

1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od zł. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 zł.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zł. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** zł. 1·10, z haftem wzorów zł. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, zł. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** zł. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach zł. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze zł. 1·20, z haftowan. szlarkami zł. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchanu gładkie zł. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką zł. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od zł. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu zł. 2·50 do 3·50.

Z **haftowan.** wstawkami zł. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek zł. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, zł. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką zł. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 zł., lepsze zł. 1·50, z wstawkami haftow. od zł. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie zł. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką zł. 2·90 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zł. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. zł. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od zł. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach,

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

366 24 30 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

IG. RAJAL w Krakowie,



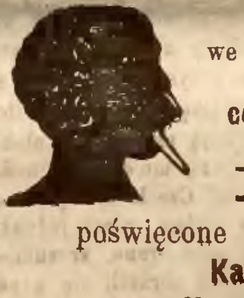
Rynek główny linia A-B l. 41,

poleca swój świeżo zaopatrzony **skład łóżek żelaznych, materaców, kołder, koców** i t. p. po cenach przystępnych.

PP. Studentom poleca

łóżka kompletnie urządzone

po cenie od zł. 12 i wyżej. 857 9



Na Stradomiu

we własnym, umyślnie wystawionym budynku otwarte jest

codziennie od g. 9 rano do g 10. wieczór



słynne

MUZEUM

poświęcone **Anatomii, Sztuce i Umiejętności**

Karola Gabriel'a następcy S. Meisl'a.



Muzeum zawiera największe arcydzieła nowożytnej sztuki. Przez 6 miesięcy wystawione było w królewskiej sali Odeonu w Monachium, gdzie cieszyło się miłościwemi odwiedzinami Jego król. Mości.

Do najciekawszych nowości tego Muzeum należy



anatomiczna Wenus,

figura naturalnej wielkości, która rozkładaną zostaje od czasu do czasu ze stosownym wykładem.

Trychinosa,

przedstawia chorobę trychiny na figurach naturalnej wielkości.

Dyfteritis, daje wierny obraz tej groźnej choroby.

ODDZIAŁ ANTROPOLOGICZNY, dostępny dla Panów, Pań i dzieci, zawiera nowo wykonane, plastyczne wyobrażenie wszystkich ras ludzkich całego świata w naturalnej wielkości.

Jest tam mężczyzna, kobieta i dziecię z ziemi ognistej, Botokuda, Nowofunlandczyk, Tasmańczyk, Baszkir, Hottentot, Kafrowie, Zulusy, Koranasy i t. d.

Morderca dziewcząt **Hugo Schenk** w naturalnej wielkości.

Uwaga! **Miss Kraw,** dziewczę-małpa. — Człowiek-niedźwiedź **Teodor Jewtiszejew,** dziwna zagadka antropologiczna.

Miss Oceana, konająca ekwilibrystka, non plus ultra mechaniki.

Nadto jest jeszcze do widzenia wiele cudów sztuki i umiejętności.

Cena wstępu. Do oddziału antropologicznego (wstęp dozwolony panom, paniom i dzieciom) **10** ct. — dzieci płacą **6** ct.

Do obydwóch działów (wstęp dozwolony tylko dorosłym) **20** ct. Wojskowi bez stopnia **10** ct.

W piątek dnia 5 września oddział anatomiczny będzie otwarty tylko dla pań i objaśniany będzie naukowo przez pewną damę. 834 14

Kilka tysięcy resztek sukna!

po 3 — 4 metry na całe ubranie męskie, paletoty i płaszcze deszczowe dla pań, rozsyła za zaliczką resztkę po 5 zł. **H. GROLICH,** fabrykant w Alt-Brünn-Klosterplatz Nr. 2.

Nienadające się komu resztki chętnie nazad przyjmuje i odmienia. 108 21 52

Kraków, dnia 3/9.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 50	123 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 35	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. . za zł. 100	101 50	102 50
4 1/2% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4 1/2% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „ „	99 50	100 50
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ „ swr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 2/9.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. z. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 30
6 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	103 50	108 50

Warszawa, dnia 2/9.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 25
4 „ Listy likwidacyjne . . za rs. 100	— —	87 50

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 2/9.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4 1/5% Renta austr. papierowa . za zł. 100	80 70	80 85
4 1/5 „ „ „ srebrna „ „ 100	81 45	81 60
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 50	103 70
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 40	95 55
4% Losy z roku 1854 na 250 zł. za zł. 100	124 75	125 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	134 90	135 10
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	143 —	144 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168 50	169 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska . za zł. 100	122 10	122 25
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 55	91 70
5 „ „ pap. „ „ 100	88 35	88 50
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	101 60	102 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 zł. „ „ 100	114 25	114 85
— „ „ „ po 50 zł. „ „ 100	114 —	114 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 60	116 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za zł. 100	100 50	101 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 50	101 80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 —	101 70
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 —	101 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 75	30 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 —	21 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4 1/2% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za zł. 100	121 25	122 —
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	97 —	97 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	99 50
7 „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	99 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 90	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 9[illegible]	102 20
4 1/2% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 60
4% „ „ „ „ „ 100	94 80	95 —

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 zł. za zł. 1.	99 50	99 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 zł. „ „ 100	105 50	106 —
4 1/2% Kar. L. Em. z 1881 300 zł. „ „ 100	100 10	100 40
5% Kosz.-Bogum. na 200 zł. „ „ 100	100 —	100 20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 zł. „ „ 100	99 —	99 50
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 zł. za zł. 100	99 50	100 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 zł. „ „ 100	76 75	77 25
5 „ Rudolfa . . na 300 zł. „ „ 100	110 30	110 60
5 „ Siedmiogrodz. na 200 zł. „ „ 100	97 25	97 75
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	188 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 zł. „ 100	98 50	99 —
5 „ Nordosty . na 300 zł. za zł. 100	96 50	97 —

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 zł. w. a. „	178 —	179 —
Klary . . . na 40 zł. m. k. „	41 —	42 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 zł. w. a. „	115 50	116 —
Insbruck . . . na 20 fr. w. a. „	19 25	19 75
Keglewich . . . na 10 zł. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 zł. w. a. „	18 20	18 60
Lubiańskie . . . na 20 zł. w. a. „	23 25	24 25
Ofner (miasta Budy). na 40 zł. w. a. „	41 50	42 50
Palfy . . . . na 40 zł. m. k. „	40 50	41 —
Czerwonego Krzyża . na 10 zł. w. a. „	18 —	18 30
Czerw. Krzyża węg. . na 5 zł. w. a. „	7 10	7 30
Rudolfa . . . . na 10 zł. w. a. „	19 —	20 —
Salm . . . . na 40 zł. m. k. „	54 5[illegible]	55 —
Salcburgskie . . . na 20 zł. w. a. „	21 50	22 50
St. Genois . . . na 40 zł. m. k. „	49 25	49 75
Stanisławowskie . . na 20 zł. w. a. „	23 50	24 50
4 1/2% Tryestyńskie . na 100 zł. m. k. „	128 —	130 —
4% „ . . na 50 zł. w. a. „	68 —	— —
Waldstein „ . . na 20 zł. m. k. „	28 25	29 —
Windischgraetz . . na 20 zł. m. k. „	28 75	29 25

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żąd.
7% Anglobank . . . . . na 120 zł.	104 65	102 25
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 zł.	103 —	103 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 zł.	296 75	297 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 300 zł.	295 25	295 75
5 „ Länderbank . . . . na 100 zł.	96 50	96 75
5 „ Austro-węgierek. . . . na 600 zł.	850 —	852 —
5 „ Unionbank . . . . na 100 zł.	93 20	93 50

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żąd.
5 „ Alföld Fiuma . . . na 200 zł.	177 50	178 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2337 —	2343 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	206 25	206 75
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	268 75	269 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	147 75	148 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	190 —	190 50
5 „ Rudolfa . . . . . na 200 „	179 75	180 25
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	175 75	176 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	302 25	302 75
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200 „	147 25	147 50

W A L U T Y.

	płacą	żąd.
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 75	5 77
20-to Frankówki . . . . „ „	9 66	9 67
20-to Markówka . . . . „ „	11 91	11 93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 95
Funty szterlingi . . . . „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote . . . „ „	10 95	10 97
Banknoty włoskie . . . . „ „	48 15	48 25
Ruble papierowe . . . . „ 100 „	123 —	123 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.